



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 12 (231)
grudzień 2012



Pani Minister... wizytuje



Pożegnanie Profesorów przechodzących na emeryturę



**Profesor matematyki Johan Håstad
złożył kwiaty pod tablicą polskich kryptologów**



Posiedzenie Uniwersyteckiej Komisji Finansowej



Ambasador Finlandii Jari Pekka Olavi Vilen z wizytą na UAM

**Ambasador
Szwajcarii
Lukas Beglinger
otworzył wystawę
pt. „Nowoczesna
demokracja
bezpośrednia
– dialog polsko-
szwajcarski”**



FOT. 6X MACIEJ MIECZYŃSKI





Łowca księżyca

Piotr Jaszczuk, autor „księżycowych foto-portretów na co dzień jest portierem i pracuje w Collegium Hipolita Cegielskiego. Fotografii interesuje się od niedawna. Aparat kupił na raty i od tego momentu zaczął robić zdjęcia. Możliwości, które daje mu jego nowy sprzęt, ciągle go zaskakują, dlatego niestrudzenie eksperymentuje, czego dowodem jest „księżyc”. Zdjęcie zrobił koło domu przypadkiem. „Nie sądziłem, że można uzyskać aż takie zbliżenie” – mówił nam z dumą. Zapytany o pomysły na kolejne zdjęcia mówi, że czeka aż śnieg przyprószy drzewa, wtedy będzie dobra sceneria na kolejne sesje zdjęciowe.

mz

W NUMERZE

- | | |
|--|---|
| 4 Wydarzenia | 14 Z dziećmi na szczeblach kariery |
| 5 Między Wschodem a Zachodem | 16 Pielgrzymka na miarę akademicką |
| 6 Fenomen mądrości | 17 Długo o mnie mówili: ten młody |
| Obrazy Rosji w literaturze polskiej XX wieku | 19 Ukraina poznańskich przyrodników |
| 7 Międzynarodowa wymiana studencka Poznań-Irkuck | 20 Gender dla początkujących |
| Złoty Kopernik dla Studia Filmowego UAM | 21 Po co do Biura Karier? |
| 8 Praca magisterska promuje kraj | 22 FESTIWAL VERBA SACRA 2012 |
| Transoceaniczna współpraca | 24 Jak rozwiązyaliśmy muzykologiczne zagadki |
| 9 Współpraca uczelni ze światem gospodarczym na rzecz poprawy jakości kształcenia – fakty i mity – * | 25 Oni w kulturze budują społeczeństwa obywatelskie |
| 12 Erasmus – największe biuro podróży | 26 Aula koncertowa |
| 13 Kobiety a literatura | 27 Więcej pieniędzy dla studentów |
| Tak mało zagranicznych studentów | |

Wizyta minister Elżbiety Bieńkowskiej

10 i 11 grudnia Minister Elżbieta Bieńkowska odwiedziła poznańskie środowisko akademickie. Najpierw spotkała się w UAM z Kolegium Rektorów Publicznych Szkół Wyższych m. Poznania oraz Stanisławem Wachowiakiem Przewodniczącym tutejszego Kolegium Kancelarzy Publicznych Szkół Wyższych.

Podczas pobytu Minister Bieńkowska zwizytowała obiekty zbudowane w ostatnim czasie na poznańskich uczelniach z pieniędzy unijnych. Odwiedziła mianowicie Biocentrum Uniwersytetu Przyrodniczego oraz Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii na Morasku, pod którego kamień węgielny wmurowywano w jej obecności w czerwcu 2011 roku.

Następnie spotkała się ze studentami na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, by podyskutować na temat „perspektyw finansowych Unii Europejskiej na lata 2014-2020”;

Popołudniowy program wizyty wypełniło spotkanie z rektorem i kanclerzem Politechniki Poznańskiej; jak również z zaproszonymi gośćmi: posłami i przedstawicielami władz wojewódzkich.

(le)

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Minister Rozwoju Regionalnego Elżbieta Bieńkowska z Rektorami poznańskich uczelni



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 12 (231) | grudzień 2012

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna:
Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com,
Magda Ziółek
foto: Maciej Męczyński, fotuam@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:
Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

7 listopada roku Wydział Biologii UAM i Esri Polska podpisały list intencyjny o współpracy, mającej na celu prowadzenie wspólnych badań oraz upowszechnianie wiedzy z zakresu biologii i ochrony środowiska przyrodniczego z wykorzystaniem systemów informacji geograficznej (GIS). Współpraca będzie obejmować realizację projektów naukowych, edukacyjnych, a także badania i działania praktyczne na polu ochrony różnorodności biologicznej. Tego samego dnia na Wydziale Biologii UAM odbyły się warsztaty podsumowujące pierwszy rok realizacji projektu pt. „Interaktywny atlas bioróżnorodności Moraska – nowe podejście w zarządzaniu środowiskiem przyrodniczym”. Koordynatorem projektu jest Sekcja BioGIS na Wydziale Biologii UAM. W ramach spotkania studenci – uczestnicy projektu wzięli udział w warsztatach z ArcGIS Online prowadzonych przez Zespół Edukacji Esri Polska.

7 listopada w Kazimierzu Dolnym Konferencja Polonistyk Uniwersyteckich nie przyjęła rezygnacji dotychczasowego przewodniczącego, prof. Tomasza Pokrzywniaka, i powierzyła mu dalsze kierowanie pracami Konferencji.

Prof. UAM dr hab. Agnieszka Gromkowska-Melosik z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM otrzymała w dniu 8 listopada 2012 roku prestiżową nagrodę Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych PAN przyznaną za wybitne prace naukowe za książkę pt. „Edukacja i (nie) równość społeczna kobiet. Studium dynamiki dostępu” (Kraków 2011).

18 listopada na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbył się uroczysty finał 11. edycji ogólnopolskiego Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego na najlepszą pracę magisterską, organizowanego przez Konferencję Polonistyk Uniwersyteckich. W kategorii literaturoznawczej główną nagrodę otrzymała Anna Kołos, absolwentka poznańskiej polonistyki, za pracę pt. „Fides quaerens intellectum. Wiera i rozum w barokowym konceptyzmie Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Stanisława Herakliusza Lubomirskiego”. Promotorem pracy był prof. Grzegorz Raubo. W historii konkursu jest to szósta nagroda, zdobyta przez przedstawicielkę poznańskiego środowiska polonistycznego.

9 listopada w Collegium Biologicum odbyło się uroczyste seminarium w związku z mijającą w grudniu tego roku 20. rocznicą powołania Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii. Seminarium poświęcone było trzem wybitnym profesorom, którzy w decydującym stopniu przyczynili się do rozwoju biochemii i biologii molekularnej na Wydziale: Ryszardowi Wiktorowi Schrammowi, Janowi Michejdzie i Jackowi Augustyniakowi.

14 listopada Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie przyznała tytuł doktora honoris causa prof. Jerzemu Strzelczykowi z Wydziału Historycznego UAM.

Od wielu lat na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM odbywa się Międzynarodowy Dzień Systemów Informacji Geograficznej (GIS Day). W tym roku GIS Day 2012 podzielony był na dwie części: pierwszą – skierowaną do uczniów oraz drugą – przeznaczoną dla studentów i osób zainteresowanych GISem. Konferencja miała charakter otwartych wykładów. Oprócz studentów i pracowników WNGIG można było usłyszeć przedstawicieli takich firm i instytucji jak: Esri, IMAGIS, GEOPOZ, Tatrzański Park Narodowy, OpenStreetMaps, Uniwersalna Mapa Polski, Politechnika Poznańska, Sekcja BioGIS KNP UAM, Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, Neptis, NaviExpert, APOGEO i trail.pl.

W dniach od 17 do 18 listopada w DS „Jowita” w Poznaniu odbył się XI Kongres Mediawistycznych Studiów nad Językiem Angielskim (The 11th Medieval English Studies Symposium – MESS). Spotkanie zorganizował Zakład Historii Języka Angielskiego Wydziału Anglistyki UAM. Udział w kongresie wzięło ponad sześćdziesięciu badaczy tej tematyki, którzy przybyli z Europy i Azji. Wygłoszono ponad 30 prelekcji. Wykłady plenarne wygłosili prof. Wolfgang Jucker i prof. Piotr Gąsiorowski.

20 listopada gościem Instytutu Filologii Germańskiej UAM był Lukas Begglinger, ambasador Szwajcarii. Po spotkaniu ambasadora z władzami rektorskimi i dyrekcją IFG nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy pt. „Nowoczesna demokracja bezpośrednia – dialog polsko-szwajcarski”.

Prof. Krzysztof Krasowski, prorektor UAM, został wybrany wiceprzewodniczącym Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej szóstej kadencji oraz członkiem Komisji ds. Organizacyjnych i Legislacyjnych KRASP na lata 2012-2016.

21 listopada w Collegium Polonicum w Ślubicach rozpoczęły się Dni Edukacji Prawniczej (DEP) zorganizowane przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA. DEP realizowane jest przy współpracy samorządów prawnych, instytucji życia publicznego, władz uczelni oraz wydziałów prawa w całym kraju. Dni są także okazją do przedstawienia nowych trendów rozwoju prawa, poznania możliwości wykorzystywania socjologii, psychologii czy ekonomii w pracy prawnika.

Wśród laureatów konkursu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na wydziały i uczelnie, które dzięki nowoczesnym metodom nauczania i współpracy z przedsiębiorcami udoskonalili swoje programy studiów, znalazły się dwa wydziały UAM: Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Wydział Matematyki i Informatyki. Zwycięskie wydziały będą mogły przeznaczyć otrzymany w ramach dotacji podmiotowej 1 mln zł na doskonalenie oferty dydaktycznej.

28 listopada w siedzibie Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu odbyła się uroczystość podpisania umowy o współpracy pomiędzy UAM a Komendą Wojewódzką Policji w Poznaniu. Umowę podpisali prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM oraz insp. Krzysztof Jarosz, Wielkopolski Komendant Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. W oparciu o umowę będą odbywać się praktyki studentów UAM w policji, staże pracowników policji na UAM i wspólne badania naukowe.

8 grudnia w sali teatralnej Collegium Maius odbyła się premiera przedstawienia pt. „TAZM Milczenie światła”, dedykowanego prof. Dobrochnie Ratajczakowej. Organizatorem była Pracownia ROSA. Przedstawienie oparte zostało na książce Tahara Ben Jellouna „To oślepiające, nieobecne światło”, będącej literackim przetworzeniem relacji osoby osadzonej w ciemności na 18 lat w Tazmamarcie, ciężkim więzieniu w Maroku. **opr. mdz**

Między Wschodem a Zachodem

ŻYCIE UNIwersYTECKIE
POD NASZYM
PATRONATEM

► III zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 26 listopada. Rozpoczęło się od wręczenia przez prof. B. Marciniaka, rektora UAM, nagród specjalnych nauczycielom akademickim. Następnie rektor i prorektorzy przedstawili zebranym – ważne dla uczelni – komunikaty. Prof. J. Lis poinformował o pracach Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a prof. J. Witkoś, prorektor UAM wystąpił z tematem „Mobilność studencka na UAM”.

Senat UAM wyraził pozytywną opinię w sprawach: mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego prof. A. Kocha oraz zatrudnienia dr. B. Mileśa na stanowisku profesora wizytującego na Wydziale Anglistyki. Potem Senat UAM wybrał członków komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli akademickich, członków komisji dyscyplinarnej dla studentów I instancji, członków odwoławczej komisji dyscyplinarnej dla studentów (II instancja), członków komisji dyscyplinarnej dla doktorantów I instancji oraz członków odwoławczej komisji dyscyplinarnej dla doktorantów (II instancja). Następnie powołał uczelniany zespół odwoławczy, zespół oceniający nauczycieli akademickich zatrudnionych w innych niż wydział jednostkach organizacyjnych oraz senacką komisję do oceny członków zespołów oceniających. Senat UAM dokonał wyboru przewodniczącego i dwóch wiceprzewodniczących do wszystkich komisji dyscyplinarnych. Ponadto wybrał przewodniczącego zespołu oceniającego nauczycieli akademickich zatrudnionych w innych niż wydział jednostkach organizacyjnych oraz powołał przewodniczącego senackiej komisji do oceny członków zespołów oceniających. W czasie obrad Senat UAM podjął uchwałę w sprawie wygaśnięcia mandatu Ł. Scheffsa, przedstawiciela samorządu doktorantów w Senacie. Zatwierdził umowy zawarte pomiędzy UAM a: Uniwersytetem Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa) oraz Russian-Armenien (Slavonic) University, Yerevan (Armenia). Wgląd w uchwały Senatu UAM na stronie www.amu.edu.pl oraz w rektoracie (pokój 107).

opr. Dominika Narożna

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



Granice między Wschodem i Zachodem próbowali ustalić uczestnicy konferencji zorganizowanej przez Studenckie Koło Naukowe Etnologów, Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM.

Wyznaczaniu granic tych historycznych, administracyjnych ale także symbolicznych i mentalnościowych sprzyjał bogaty program obrad: „Postawiliśmy na interdyscyplinarność – mówiły tuż przed otwarciem Marta Machowska i Aleksandra Paprot – główne organizatorki przedsięwzięcia. Zależało nam aby w konferencji udział wzięli studenci i doktoranci różnych specjalizacji i kierunków. W programie ujęto wykłady historyczne np. o plebiscytach i kształtowaniu się granicy zachodniej po I Wojnie Światowej ale i też tematy tożsamościowe związane np. z przesiedleńcami po 1945 roku. Jest blok bałkański dla osób zainteresowanych problematyką Albanii czy Kosowa, ale są również zagadnienia związane z kresami wschodnimi, Lwowem i polskością tego miejsca”.

Na bogatą tematykę konferencyjnych referatów nałożył się szeroki odzew środowisk studenckich niemalże z całej Polski. W budynku Wydziału Historycznego pojawili się przedstawiciele ośrodków naukowych z Gdańska, Rzeszowa, Wrocławia, Krakowa, Warszawy, Lublina i Poznania.

„Stawianie pytań o granice między Wschodem a Zachodem – mówiła w wykładzie inauguracyjnym dr Natalia Bloch z Zakładu Studiów Pozaeuropejskich Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM – nie tyle prowadzi do polaryzacji poglądów, ale dyskursywnie konstruuje nasz obraz wschodu i zachodu jako bytów rzeczywistych. To w jako sposób postrzegamy innych jest podstawą naszych działań wobec nich..”

mz

Fenomen mądrości

Po fenomenie muzyki, pięknego życia, słowa (by wymienić tylko tytuły z ostatnich lat) nadszedł czas na „Fenomen mądrości”. W ramach corocznych konferencji organizowanych od 2004 roku przez Centrum Badań im. Edyty Stein odbyła się kolejna odsłona, tym razem poświęcona niełatwej kategorii mądrości.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Mądrość ma różne oblicza – mówiła, otwierając obrady, prof. Anna Grzegorzczuk, dyrektor Centrum – boskie i ludzkie, zapisane w Biblii i innych księgach, może być uczona i nieuczona.

W konferencyjnych referatach temat znalazł rozwinięcie na wielu obszarach: biblijnym, sztuce bizantyjskiej i ludowej, także w tematyce holocaustu. W programie znalazło się rów-

nież miejsce na prezentację filmu Jolanty Hajdasz o abp. Baraniaku pt. „Zapomniane męczeństwo”.

W pierwszej części spotkania głos zabrali abp prof. Marek Jędraszewski z wykładem poświęconym św. Ambrozemu i prof. Władysław Stróżewski mówiący o dziełach Piotra Skargi. Abp Jędraszewski swój wykład rozpoczął od cytatu z Apokalipsy Św. Jana: „Obyś był zim-

Obrazy Rosji w literaturze polskiej XX wieku

Kiedy w kwietniu 2010 roku organizowaliśmy pierwszą konferencję pt. Obraz Rosji w literaturze polskiej – mówił otwierając obrady prof. Krzysztof Trybuś, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UAM – mieliśmy świadomość, że jest to pierwszy rozdział, ale nie mogliśmy nawet marzyć, że następne będą tak imponujące. Już teraz trzeba pogratulować organizatorom oddźwięku, z jakim spotkała się ta konferencja.



Jurij Czajnikow przedstawił refleksje tłumacza literatury polskiej

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Na wypełnionej po brzegi sali posiedzeń PTPN – drugiego obok WFPIK UAM organizatora konferencji – zasiedli przedstawiciele środowisk naukowych Krasnojarska, Petersburga, Moskwy, Madrytu, a także studenci. Wiele z nich nie znalazło miejsca w środku i konferencyjnych wykładów słuchało siedząc na schodach w korytarzu.

Zabierając głos w imieniu władz dziekańskich prof. Anna Piotrowicz zwróciła uwagę na pewien gramatyczny szczegół. *Tytuł konferencji jest bardzo znaczący – mówiła – to nie pojedynczy obraz, ale właśnie obrazy. Ta liczba mnoga mówi nam, że gdy myślimy o Rosji, to widzimy ją w wielu perspektywach, wielu miarach historycznych i kulturowych.* Prof. Piotrowicz wyraziła nadzieję, że te obrady pozwolą pokonać bariery, czy to komunikacyjne, czy mentalne, a także przełamać stereotypy, które ciągle są jeszcze obecne w naszej wspólnej rzeczywistości.

O wielostronne postrzeganie Rosji apelował również obecny na uroczystości Władimir Tkaczew, konsul Federacji Rosyjskiej w Poznaniu.

Sąsiedztwo naszych narodów jest rzeczą unikatową – mówił – znajduje to swoje odzwierciedlenie również w kulturze. Wiele naszych pi-

Międzynarodowa wymiana studencka Poznań-Irkuck

W dniu 22 października br. w Collegium Minus UAM spotkali się delegaci z Irkucka z prof. Jackiem Witkosiem, prorektorem ds. nauki i współpracy międzynarodowej UAM.

ny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust". Człowiek mądry nigdy nie jest człowiekiem letnim – mówił. Św. Ambroży urodził się w 340 roku w Trewirze – jednej z 4 stolic Cesarstwa Zachodniego. Jako pierwszy ojciec Kościoła, gruntownie wykształcony, znający dzieła antycznych autorów, w swoich pismach wiele miejsca poświęcił zagadnieniom mądrości. Być może właśnie dlatego tak chętnie powoływał się na niego Jan Paweł II.

Zapraszając do udziału w konferencyjnych dyskusjach prof. Grzegorz przytoczył słowa Joshue Abrahama Heschela „Gdy jesteśmy zamknięci w czterech ścianach naszych bibliotek wydaje się nam, że nasza wiedza prowadzi nas niby słup światła”. Czy wiedzę, jej wielkość, możemy utożsamiać z mądrością? – pytała – Sądzę, że już na wstępie możemy wątpić, bowiem, jak dalej przekonuje Heschel, kiedy jednak staniemy przy drzwiach otwierających się na to, co nieskończone uświadomimy sobie, że wszystkie nasze pojęcia i koncepty to jedynie błyszczące drobiny kurzu wirujące w promieniach słońca”.

mz

sarzy i poetów studiowało razem i utrzymywało przyjacielskie relacje. Jednak, jak wiemy, postrzeganie Rosji w Polsce było i jest różnorodne. Musimy wznieść się ponad uprzedzenia i budować trójwymiarowy obraz tych relacji, bo cytując Czesława Miłosza, „Polacy wiedzą o Rosjanach to, co Rosjanie wiedzą o sobie samych, nie chcąc się do tego przyznać, i odwrotnie”

Prof. Andrzej de Lazari (UŁ) próbował wytyczyć granice między rosyjskością a sowieckością, chociaż, jak podkreślał, dla samych Rosjan nie są one zbyt oczywiste. Solżenicyn przez lata – mówił – próbował zmienić ten obraz; czy mu się to udało w Polsce? Gdzie Okudźawa miał taką publiczność, gdzie Wysocki był tak popularny? Kiedy Polacy wybierali największe arcydzieła literatury światowej ich wybór padł na „Mistrza i Małgorzatę” Bułhakowa. Czyli dawniej nie było w Polsce antyrosyjskości, była antysowieckość. Kiedy zawalił się Związek Radziecki, to my Polacy nie poradziliśmy sobie z tą przemianą ani językowo, ani w świadomości. Całą naszą antyradzieckość przerzuciliśmy na rusofobię.

mz

Spotkanie odbyło się w ramach międzynarodowej wymiany studenckiej pomiędzy Kołem Naukowym Geologów z Instytutu Geologii Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM a Wydziałem Geologii Irkuckiego Państwowego Uniwersytetu w Irkucku. Gośćmi ze strony rosyjskiej byli: prof. Aleksiej Tichonowicz Korolkow, prodyżektor ds. organizacji praktyk naukowo-badawczych studentów; główny opiekun naukowy wymiany studenckiej ze strony WG IPU oraz studenci – Ekaterina Andrejewa Mikheeva, Anas Aleksandrowicz Karimov i Nikita Michajłowicz Dadakin. Z ramienia naszej uczelni udział wzięli m.in. prof. Andrzej Muszyński, kierownik Zakładu Mineralogii i Petrologii Instytutu Geologii; opiekun naukowy wymiany studenckiej ze strony IG UAM oraz studenci – Paulina Rój i Monika Szokaluk, koordynator wymiany studenckiej. Podczas spotkania poruszono m.in. kwestię dalszego rozwoju współpracy oraz możliwość kolejnej edycji wymiany studenckiej.

Ta wymiana została zorganizowana przez grupę studentów zrzeszonych w Kole Naukowym Geologów UAM i miała charakter dwutygodniowych praktyk terenowych. W pierwszym jej etapie w sierpniu studenci z Poznania odkrywali wspaniałą geologię obszaru bajkalskiego pod okiem najlepszych specjalistów IPU. Zwiedzili także Irkuck, Kultuk, Sludiankę, Murzino czy Szamankę. Otrzymali możliwość poboru geologicznych i biologicznych próbek, które posłużą im jako materiał ba-

dawczy do prac licencjackich. Ponadto zostały zebrane liczne okazy mineralogiczne, które wzbogaciły zbiory dydaktyczne i muzealne Instytutu Geologii.

Studencka wyprawa nad Bajkał trwała ponad 3 tygodnie, licząc długą podróż koleją transsyberyjską, którą tak wspominają uczestnicy: *ona umożliwiła nam podziwianie piękna i ogromu terenów Rosji. Duże wrażenie robiły na nas dworce kolejowe, będące wizytówką każdego miasta oraz cerkwie, przepięknie zdobione i wyróżniające się na tle innych budowli. Kolej transsyberyjska to miejsce spotkań wielu kultur i narodowości, o czym mogliśmy się przekonać poznając wspaniałych i przyjaznych nam ludzi. W tym miejscu wszelkie bariery językowe nie mają znaczenia... to coś niesamowitego.*

W drugim etapie wymiany do Polski przyjechali w październiku studenci z Irkucka. Zapoznali się z naszą uczelnią, zobaczyli najważniejsze pomniki kultury Poznania i Wielkopolski, odwiedzili kopalnię soli w Kłodawie. Pozostała część wyjazdu została przeznaczona głównie na badania terenowe w Sudetach. Niezwykle atrakcyjny był zjazd pod ziemię do Kopalni „Rudna” w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi. Warto wspomnieć, że owa wymiana studencka została zorganizowana na mocy umowy o współpracy pomiędzy UAM a IPU, podpisanej w 2011 roku przez prof. Stanisława Lorenca i prof. Aleksandra Smirnova.

Monika Szokaluk

Złoty Kopernik dla Studia Filmowego UAM



Na zakończonym 6 grudnia III Festiwalu Filmów dla edukacji – EDUKINO 2012, laureatem nagrody Złotego Kopernika został zespół Uniwersyteckiego Studia Filmowego UAM za film pt. „Wisława Szymborska, wielkość na ludzką miarę”. Autorem wykładu z cyklu „Arcydzieła, Arcymysli...” jest prof. Piotr Sliwiński z Wydziału Filologii Polskiej i Klawysycznej UAM.

Szczegóły na stronie:
www.edukino.pl

Praca magisterska promuje kraj

Praca magisterska Filipa Bebenowa, absolwenta geografii (specjalność geografia społeczno-ekonomiczna) uzyskała I nagrodę w VI edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Teraz Polska Promocja” na najlepszą pracę magisterską, dotyczącą promocji Polski. Promotorem pracy jest prof. Tadeusz Strykiewicz.

Konkurs, organizowany przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego oraz Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych S.A. i Polską Organizację Turystyczną, służy popularyzacji tematyki gospodarczej i promocji Polski w świecie wśród studentów, grona akademickiego i szeroko rozumianej opinii publicznej.

Uroczysta Gala Konkursu, połączona z wręczeniem nagród laureatom, odbyła się w Warszawie, w Ministerstwie Gospodarki.

Jacek Zwoliński



FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI, FUNDACJA POLSKIEGO GODŁA PROMOCYJNEGO

Transoceaniczna współpraca

UAM współpracuje w ramach umowy bilateralnej z Uniwersyte-tem Massachusetts-Lowell w USA w zakresie badań naukowych, wymiany pracowników oraz studentów od roku 2010.

Każda wymiana może trwać rok akademicki, semestr lub może to być wymiana dotycząca jednego intensywnego kursu. Podejmowane są również starania w celu uruchomienia programu mobilności doktorantów i studentów.

W dniach 20-24 października wizytę z UMass-Lowell złożyli w UAM: prof. Erno Sajo, prof. Robert Giles, prof. Marek Hines oraz prof. Michael Speidel. Odbyły się rozmowy z prof. Jackiem Witkosiem, prorektorem UAM, gronem dziekańskim i profesorskim. Na Wydziale Fizyki uczeni rozmawiali z prof. Andrzejem Dobkiem, prof. Adamem Patkowskim, prof. Ryszardem Urbańskim, prof. Ryszardem Krzyminiewskim, prof. Antonim Wójcikiem oraz prof. Bohdanem Skalskim. Członkowie delegacji z USA rozmawiali również z prof. Bogdanem Jackowiakiem, dziekanem Wydziału Biologii, prof. Henrykiem Koroniakiem, dziekanem Wydziału Chemii oraz prof. Stefanem Jurgą, dyrektorem Biura ds. Międzyuczel-



FOT. MACIEJ JĘCZYŃSKI

nianego Centrum NanoBioMedycznego. 23 października odbyły się trzy wykłady: na Wydziale Biologii prof. Mark Hines zaprezentował badania z zakresu biologii prowadzone na jego uniwersytecie, prof. Robert Gi-

les w Centrum NanoBioMedycznym mówił o zastosowaniach technologii obrazowych, prof. Erno Sajo przedstawił na Wydziale Fizyki wykład o wyrafinowanych terapiach mózgu.

Współpraca uczelni ze światem gospodarczym na rzecz poprawy jakości kształcenia – fakty i mity – *

Kilkumiesięczna
medialna debata na temat
jakości kształcenia
w szkołach wyższych
oraz braku dostosowania
wiedzy i umiejętności
ich absolwentów
do wymogów rynku pracy
wzbudza szereg refleksji
wśród jej uczestników
oraz obserwatorów.

Zazwyczaj prezentowany opis bliskiego nam zjawiska jest czarno-biały: *uczelnie są fabryką bezrobotnych, absolwenci są do niczego, wszyscy się oszukujemy*. To są mity łatwo wpadające w uszy i zgrabnie wypadające w tekstach. Tak jak te o pełnej gotowości i otwartości wszystkich pracodawców na rzecz współpracy przy kształtowaniu programów nauczania czy przyjmowania studentów na staże czy praktyki. Z drugiej strony padają opisy sukcesów uczelni, które osiągają znaczące rezultaty w relacjach z realną gospodarką (np. krakowska AGH) oraz nieliczne wypowiedzi pracodawców, wystawiających jednak polskim uczelniom całkiem wysokie oceny.

Jak w końcu jest naprawdę?

Tak jak to w życiu, są uczelnie na poziomie i uczelnie niezasługujące na to miano (a podział ten nie ma nic wspólnego z podziałem na szkoły publiczne i niepubliczne, jakby tego oczekiwali niektórzy). Nawet na dobrych uczelniach są słabe kierunki studiów, czasem (ale to już wyraźnie rzadziej) zdarza się odwrotnie. Czyli po pierwsze, nie można generalizować, trudno tę samą miarę przykładac do ponad 450 szkół wyższych w kraju. I pamiętajmy, że specyfika uczelni także determinuje sytuację ich absolwentów na rynku (dla przykładu, absolwenci uczelni medycznych nie borykają się przesadnie z problemem bezrobocia). Trudno też do tego samego worka wrzucać uniwersytety i politechniki. Czyli, powtarzam, nie generalizujemy naszych ocen. Przytoczmy teraz przydatne w tej dyskusji fakty. Bo jakkolwiek mamy dar do ich dowolnej interpretacji (i całe szczęście) to jednak, racjonalnie rzecz ujmując, trzeba je brać pod uwagę.

Mówią fakty

Wzrost liczby studentów w Polsce w ciągu ostatniego 20-lecia (4- lub 5-krotny) jest faktem. Boom edukacyjny był traktowany jako sukces naszej transformacji i to w skali europejskiej (wskaźniki skolaryzacji w naszym kraju osiągnęły średni poziom zakładany dla UE w strategii Europa 2020 na rok 2020). Teraz okazuje się w dyskusji, że dla części z nas ten sukces jest dyskusyjny, a jego osiągnięcie skutkuje poważnymi problemami. Co oczywiste, przynajmniej w zeszłym wieku przy przyroście kadry o kilkanaście procent oraz nieznacznych inwestycjach w szkolnictwie wyższym musiało się to odbyć kosztem jakości kształcenia. Masowość studiów trudno jest pogodzić z ich elitarnością. Pierwsza dekada obecnego wieku to wielki boom infrastruktury polskich szkół wyższych, on jeszcze trwa i napotyka... coraz mniejszą liczbę studentów, bo demografia jest nieubłagana. Nauczanie nigdy nie było dla nauczyciela akademickiego z uczelni publicznej głównym zajęciem na uczelni (no, może oprócz garstki pasjonatów i entuzjastów). Nie miało zasadniczo wpływu na rozwój kariery naukowej, mało kiedy było sensownie oceniane i najczęściej było konsekwentnie niedoceniane. Do dzisiaj niewielu nauczycieli akademickich uczelni publicznych zdaje sobie sprawę z faktu, że tak naprawdę nasze pensje są pochodną naszej pracy dydaktycznej, a nie naukowej. W uczelni niepublicznej, z natury w większości nieprowadzącej badań płaca jest uhonorowaniem pracy dydaktycznej. Jak już jesteśmy przy wynagrodzeniach, to powiedzmy sobie jasno – to środowisko (szczególnie w uczelniach publicznych) zawsze miało niskie uposażenia. Postępująca pauperyzacja nauczycieli akademickich jest faktem. Złośliwie można stwierdzić, że zarobki są adekwatne do niskiego poziomu kształcenia, ale... Najprostszą formą dorabiania dla większości nauczy-



cieli akademickich uczelni publicznych są równoległe etaty lub godziny na innych uczelniach (publicznych i niepublicznych) obniżające naturalnie i bezpośrednio poziom kształcenia zarówno w pierwszym jak i w drugim, czy trzecim miejscu pracy. Nie wspominając o tym, że w takiej sytuacji brakuje czasu na pracę badawczą. Ale to już materiał na osobny artykuł.

Do faktów należy także zaliczyć stwierdzenie, że 3, 4 lata temu przetoczyła się na różnych poziomach naszego środowiska debata nt. kondycji polskiego szkolnictwa wyższego. Jej owocem są opracowania obu strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, przygotowane zarówno przez reprezentantów środowiska, jak i zewnętrznych ekspertów, często także będących jego reprezentantami. I co charakterystyczne, obie diagnozy pochyliły się w podobnym stopniu nad jakością wyższego wykształcenia, a może nawet bardziej nad jego niskim poziomem.

Uczniowie i nauczyciele...

Nie można zapomnieć także o tym, że jakość kształcenia zależy od stopnia przygotowania kandydatów na studia (a tu wchodzimy już w dyskurs dotyczący sprawności całego systemu edukacji, którego nie chciałbym tu kontynuować), a potem od ich postawy na studiach. Nie udawajmy, że przy bezsprzecznej masowości studiów każdy student garnie się do nauki i z zapałem chłonie wiedzę. Wielu studentów równolegle pracuje zawodowo, wielu na studiach zakłada rodziny, wielu po prostu nie ma zdolności, część ucieka przed bezrobociem, marazmem życia w miejscu bytowania Kiedyś uciekało się przed wojną, a dla dziewczyn studia były często najbardziej odpowiednim czasem na szukanie życiowego partnera. I jak w tej dosyć zróżnicowanej grupie wykształcić dobrego absolwenta? Jak wyłonić tych najlepszych, zapewniając reszcie godziwe wykształcenie?

Idąc dalej śladem braku kompetencji to nie oszukujmy się, nie każdy z nas, nauczycieli akademickich (złośliwi mogą twierdzić, że zdecydowana mniejszość i kto wie czy nie mają racji) jest dobrym nauczycielem. Bo do tego potrzeba wiedzy, daru przekazywania, znajomości interpersonalnych technik i technologii, a nawet trochę zdolności teatralnych.

Jakość kształcenia w szkołach wyższych to wynik tak wielu zmiennych, tkwiących zarówno w środowisku studentów jak i nauczycieli (a także poza nim), że słuszne postulaty poprawy poziomu kształcenia tak trudno zrealizować. System prawny, nowelizacje pakietu ustaw dotyczących obszaru nauki i szkolnictwa wyższego dokonane w latach 2010 i 2011 dają wyraźne przesłanie, że już najwyższy czas na zmiany. Wdrażanie Krajowych Ram Kwalifikacji, które spędza sen z powiek władzom uczelni i wydziałów (a jeszcze bardziej kadrze dydaktycznej) stanowi znakomitą okazję, aby się zmierzyć z poziomem naszej pracy dydaktycznej. Przebudowa programów studiów i poszczególnych przedmiotów pod kątem efektów kształcenia, koncentracja na kompetencjach i umiejętnościach (w tym uniwersalnych), godziwa ocena poziomu studiów (może przez zewnętrznego audytora), wdrażania instrumentów jakościowych, wprowadzenie uczciwej oceny naszej pracy dydaktycznej i systemu motywacyjnego dla najlepszych nauczycieli akademickich to wielkie zadania na rok akademicki 2012/2013. Czas skończyć z przeładowanymi programami studiów i niepotrzebnymi zajęciami, których prowadzenie ma jedynie na celu zapewnienie pensum naszym kolegom. Albo, co gorsze, nadgodziny! Studentów będzie coraz mniej, władze uczelni w dalszej perspektywie nie mogą ciągle utrzymywać tej samej liczby nauczycieli! Chyba, że oni sami swą aktywnością zwiększą dopływ środków (przychodów) związanych z dydaktyką.

Wyzwaniem polityka kadrowa

Polityka kadrowa szkoły wyższej to w obecnej sytuacji demograficznej i finansowej potężne wyzwanie. Obawiam się, że rektorzy i dziekani nie zdają sobie do końca sprawy z wagi tej pro-

blematyki. To jest jedyna pozycja w budżecie uczelni, gdzie kilka odważnych decyzji osobowych może dostarczyć znaczących środków np. na premiowanie najlepszych. Tym bardziej, że górne widełki naszych relatywnie niskich gratyfikacji finansowych zostały niedawno zniesione.

I jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Konia z rządem temu, kto potrafi, bezbłędnie, z pięcioletnim wyprzedzeniem, określić zapotrzebowanie tak dynamicznego obecnie rynku pracy. Czyli to mit, że uczelnia może zrobić dobre rozeznanie na rynku pracy i kształcić pod potrzeby rynku pracy? Niekoniecznie, ale jest to zadanie bardzo wymagające. Przy współpracy z pracodawcami można i tu osiągnąć sukces! Okazuje się, że mamy w kraju fachowców, którzy mogą opracować zapotrzebowanie rynku pracy absolwentów szkół wyższych w Polsce w perspektywie potrzeb rynku pracy w roku 2020. Musimy się do nich zwrócić.

Nasi absolwenci nie są edukowani jedynie dla potrzeb polskiego rynku pracy. A Europa? A świat? Wielu sobie nieźle radzi poza granicami kraju, co także zadaje kłam twierdzeniu o „fabrykach bezrobotnych”. Oczywiście ogólnokrajowy nadmiar pedagogów i socjologów, a niedostatek inżynierów to również są fakty. Stąd działania wspierające nabór na niektórych kierunkach tzw. kierunkach zamawianych. Są tacy, co twierdzą, i można się z tym po części zgodzić, że to trochę niemoralne kusić niezłym stypendium „średnio zdolnych” studentów, tym bardziej, że mogą po roku np. zrezygnować ze studiów i pieniędzy nie zwracać. W tej inicjatywie można znaleźć silne i słabe strony, analizujemy te zjawiska i będziemy modyfikować zasady naboru w następnej perspektywie finansowej. Ale wzrost liczby studiujących kierunki techniczne i ścisłe w ostatnich latach jest faktem odnotowywanym w statystykach.

Faktem jest, że absolwenci szkół wyższych osiągają z reguły wyższe zarobki. Tak jest w całej Europie, także i u nas. Statystyki przekonują o tym jednoznacznie. Mitem natomiast jest to, że dyplom ukończenia studiów jest przepustką do lepszego życia. On może być taką przepustką, ale są dziesiątki dodatkowych uwarunkowań. Trzydzięci lat temu mieliśmy w społeczeństwie kilka procent ludzi z wyższym wykształceniem. Stanowili pewną elitę. Otrzymywali lepiej płatne posady, byli częściej swoistymi przywódcami w świecie nauki, kultury, administracji państwowej, gospodarki, polityki. Niedługo co trzeci dorosły obywatel naszego kraju będzie mógł się pochwalić dyplomem szkoły wyższej. Czy można sobie wyobrazić tak liczne przywództwo? Czy rynek pracy ma do zaoferowania im ciekawe miejsca pracy? Czy masowość wyższego wykształcenia doprowadzi do jego deprecjacji?

Wykształceni – bezrobotni

Prawdą jest, że zarówno w Polsce jak i Unii Europejskiej, rośnie bezrobocie wśród absolwentów szkół wyższych. Zarówno krajowe, jak i europejskie strategie (Europa 2020) zauważają to zjawisko i szukają gorączkowo rozwiązań. Zatrudnianie młodych ludzi po studiach stało się wyzwaniem dla całej Unii. Jeżeli ktoś dysponuje prostą receptą na rozwiązanie tego problemu, to się mija z prawdą, szczególnie w obecnej sytuacji gospodarczej naszego kontynentu. Jednym z rozwiązań jest wspieranie samozatrudnienia poprzez tworzenie własnego biznesu. Ale jest to wyjście dla nielicznych...

Wymarzony absolwent polskiej uczelni?

Czyli jaki jest ten wymarzony absolwent polskiej uczelni? Gdy zapytamy przedsiębiorców, to niezależnie od profilu firmy powtarzać się będą te same oczekiwane postawy i umiejętności (tutaj wymienię bez hierarchii ważności):

- Podstawa znajomości komputera / użytecznych programów
- Co najmniej jeden język obcy na dobrym poziomie
- Zdolność do pracy w systemie projektowym
- Umiejętność pracy w zespole i przyjęcia roli lidera

- Przekonanie o potrzebie ciągłego uczenia się
- Apetyt na wiedzę i otwarcie na zmiany
- Zdolność do podejmowania decyzji nawet przy ograniczonym rozeznaniu sytuacji
- Przedsiębiorczość i zdolność do godzenia się z porażką
- Umiejętność prezentacji siebie i swoich poglądów
- Podstawowy zasób wiedzy dot. ekonomii oraz prawa
- Postawa prospołeczna i etos pracy

Takiego absolwenta potrzebują wszyscy. Sektor nauki, gospodarki, banki, samorządy, kultura... Naszym, naszych uczelni zadaniem jest takiego dostarczyć na rynek pracy. Czy wiedza z określonego obszaru jest tylko dodatkiem? Oczywiście, że nie, ale postawa i umiejętności to klucz do sukcesu! Jeżeli w czasie kariery zawodowej tegoroczny absolwent uczelni będzie parokrotnie zmieniał miejsce pracy, i co istotniejsze i znakomicie trudniejsze, zawód – a tak oceniają to fachowcy – to zasób informacji i wiedza to będzie element, który trzeba będzie ciągle uzupełniać i aktualizować. Pamiętajmy, że rozwój nauki przyspiesza, co kilkanaście lat zasób wiedzy przyrasta znacząco. Często się podwaja. Nie możemy w tej sytuacji bazować w miejscu pracy na wiedzy zdobytej na uczelni, na przykład 30 lat temu. Aby się zmierzyć z tym problemem, potrzebna jest właściwa postawa i umiejętności, wykształcone w trakcie studiów. A przede wszystkim wykształcony głód wiedzy...

Z uczelni – na rynek pracy

Na spotkaniu Okrągłego Stołu, zorganizowanym kilka miesięcy temu z inicjatywy min. Barbary Kudryckiej padło wiele propozycji i uwag dot. pakietu możliwych działań dla usprawnienia czworokąta absolwent – edukacja – rynek pracy – pracodawca. Poniżej podstawowa lista zgłaszanych tam postulatów oraz ocen. Wynikające z nich zadania dotyczą przede wszystkim szkół wyższych. Jeśli przy ich realizacji uczelnie napotykają na problemy legislacyjne i / lub organizacyjne, resort służy radą i wsparciem. Wszystkim nam zależy na tym, aby absolwenci polskich uczelni odnaleźli się z najwyższym możliwym powodzeniem na dynamicznym i wymagającym rynku pracy. Nie tylko polskim, ale europejskim czy globalnym.

1. Pracodawca oczekuje zarówno dobrych odtwórców (realizujących bez zarzutu powtarzające się zadania), jak i absolwentów zdolnych do szybkiego przeprogramowania na zadania nowe, nietypowe i nadzwyczajne
2. Ankietowanie absolwentów to dobry instrument modyfikacji programów oraz promocji uczelni
3. Absolwent powinien posiadać umiejętności analityczne, pracy w zespole, podejście holistyczne oraz zdolność do podejmowania decyzji (nawet przy braku pełnej wiedzy)
4. Zarobki absolwentów są /mogą być miarą prestiżu i marki uczelni
5. Ankietowanie pracodawców przez uczelnie umożliwia zmiękanie w programach nauczania
6. Konieczne jest umocnienie praktycznego aspektu edukacji (praktyki / staże studenckie)
7. Wykłady przedstawicieli biznesu są niezbędne w procesie dydaktycznym (szczególnie na kierunkach technicznych)
8. Konwenty gospodarcze trzeba wykorzystać jako platformę realnych kontaktów biznesu ze szkolnictwem wyższym
9. Proces edukacji zbyt często koncentruje się na wiedzy, a nie na kształtowaniu postaw i umiejętności
10. Edukacja powinna odzyskać swoją pozycję wśród priorytetów nauczyciela akademickiego
11. Strefa relacji nauki z biznesem powinna być maksymalnie odregulowana
12. Nie można równo traktować i oceniać wszystkich szkół wyższych w Polsce (nie generalizujemy złych ocen)

13. Należy zwiększyć liczbę prac dyplomowych prowadzonych na rzecz (często i na terenie) przedsiębiorstw
14. Należy wypracować i realizować program praktyk zawodowych dla wykładowców
15. Edukacja w szkołach wyższych powinna uwzględniać nauczanie szeroko pojętej przedsiębiorczości wszystkich studentów
16. Poziom absolwentów jest, niestety, pochodną poziomu przygotowania kandydatów na studia
17. Pracodawcy/przedsiębiorcy powinni uczestniczyć w procesie kształtowania programów nauczania
18. Należy upowszechnić studia zamawiane przez przedsiębiorstwa (dla kadry przedsiębiorstw lub kadry dla przedsiębiorstw)
19. Biura karier stoją przed wyzwaniem lepszego przygotowania absolwentów do wymogów rynku pracy
20. Autonomia programowa jest szansą dla silnych uczelni, które chcą kształcić absolwentów zdolnych do odnalezienia się na rynku pracy
21. Programy studiów powinny kształtować podstawową świadomość ekonomiczną absolwentów (wszystkie kierunki)
22. Uczelnie powinny w większym stopniu przejąć rolę operatora kształcenia ustawicznego
23. Wdrażanie KRK jest narzędziem zbliżającym uczelnie do rynku pracy
24. Rośnie świadomość studentów – konieczne jest wsparcie oddolnych (studenckich) inicjatyw nakierowanych na rynek pracy
25. Stopień na dyplomie często nie koreluje z oczekiwanymi kompetencjami i umiejętnościami
26. Uczelnie powinny kształcić umiejętności miękkie u swoich studentów
27. Efekt relacji sektora nauki z biznesem zależy od stopnia zaufania, zdolności do współpracy oraz poczucia sukcesu i zysku dla obu stron

I w tym miejscu chciałem napisać co z tego wynika dla naszej uczelni. Po chwili wahania pozostawiam to jednak twórczej refleksji zarówno naszych pracowników, jak i jednoosobowych i kolegialnych organów naszego uniwersytetu.

A w ramach „bonusa” załączam listę instrumentów, które mogą być przydatne przy budowie projakościowej polityki edukacyjnej uczelni, wydziałów czy instytutów. I zmianie świadomości naszych nauczycieli akademickich.

Instrumenty na rzecz poprawy

- Instrumenty polityki resortu na rzecz poprawy jakości kształcenia:
- Autonomia programowa najlepszych uczelni
- Konkursy wspierające projakościowe zmiany procesu edukacji w polskich uczelniach
- Wsparcie dla edukacji interdyscyplinarnej
- Programy dla wybitnie uzdolnionych studentów („Diamentowy grant”, „Generacja przyszłości”)
- Promocja praktycznego profilu kształcenia i związków dydaktyki z rynkiem pracy
- Kierunki/studia zamawiane (promocja kierunków technicznych i ścisłych)
- Nowa koncepcja algorytmu dotacji stacjonarnej (wzrost wagi jakości kształcenia)
- Wzmocnienie roli i działalności biur karier
- Przygotowanie koncepcji systemu uznania nieformalnych/poza formalnych kompetencji i umiejętności
- Wzmocnienie roli uczelni jako operatora uczenia się przez całe życie

Prof. Jacek Guliński

*modyfikacja artykułu opublikowanego w Forum Akademickim (7-8), 39-41, 2012

Erasmus

– największe biuro podróży

Przy okazji gali jubileuszowych dużo i barwnie mówi się o jubilatach. O tym co zrobili i co dzięki nim się udało, co odmieniło. Tak też i było podczas warszawskiej gali z okazji 25-lecia Erasmusa.



FOT. ARCHIWUM IWONY BORKOWSKIEJ

Erasmus to specyficzne biuro podróży, nie tylko dlatego, że jest największe na świecie – wysłanie do innych krajów 3 milionów ludzi to przecież ogromny wysiłek. Jest to też biuro specyficzne, bo nie ma drugiego, które mogłoby sponsorować studentom tyle wartościowych edukacyjnych wyjazdów – powiedziała Daria Lipińska-Nałęcz, wiceminister nauki.

Erasmusowe wyjazdy bardzo wyraźnie zmieniły, co też podkreślano podczas gali, sposób myślenia o szkolnictwie wyższym w Polsce. Udowodniły również, że program wykształcił studenta mobilnego i dał ogromną szansę wykładowcom. Wśród krajów uczestniczących w Erasmusie Polska zajmuje pierwsze miejsce pod względem wymiany kadry naukowej – mówili eksperci podczas warszawskiej konferencji z okazji 25-lecia programu.

Ze stypendiów i praktyk oferowanych od 1987 roku w programie Erasmus do tej pory skorzystały prawie 3 miliony młodych Europejczyków, w tym ponad 108 tysięcy polskich studentów i 26 tysięcy pracowników uczelni z 315 szkół wyższych.

Według badań, jak przypominał rzecznik praw absolwenta Bartłomiej Banaszak z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, uczestnicy Erasmusa mają wiele umiejętności lepiej

wykształconych niż osoby, które z programu nie korzystały. Najważniejsze zyski z uczestnictwa w programie Erasmus to znajomość języków obcych, rozwój kompetencji międzykulturowych, podejmowanie nowych wyzwań, większa dojrzałość emocjonalna.

Erasmus – jak podkreślano – to również szansa dla nauczycieli akademickich i naukowców. Udział w tym programie, umożliwiając prowadzenie zajęć w innych krajach, daje szansę zdobywania doświadczeń międzykulturowych, wynoszenia dobrych wzorców i wylapywania nowinek naukowych. W przypadku wymiany naukowców ważne jest to, że prowadzi się wspólne badania. A przecież najlepiej to robić z kimś, komu się ufa i z kim pracowało się pół roku na zagranicznej uczelni. Wracając do kraju można z takimi osobami podejmować kolejne programy badawcze.

Na gali z okazji jubileuszu Erasmusa Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji nagrodziła te uczelnie, które wyróżniają się pod względem liczby studentów wysłanych na zagraniczną edukację w ramach programu Erasmus.

- Pierwsze miejsce i statuetkę „Złotego Erasma” za największą liczbę wyjazdów w programie otrzymał Uniwersytet Warszawski.
- Drugie miejsce zajął Uniwersytet im. Adama

Mickiewicza w Poznaniu, a statuetkę „Srebrnego Erasma” odebrali dr Iwona Borkowska, uczelniany koordynator programu i prof. Jacek Witkoś

- Uniwersytet Jagielloński uplasował się na trzecim miejscu zdobywając „Brązowego Erasma”.

Na kolejnych miejscach znalazły się Uniwersytet Wrocławski i Uniwersytet Łódzki. Pod względem liczby wyjazdów studentów w roku akademickim 2010/11 w stosunku do ogólnej liczby studiujących na uczelni nagrodę otrzymała Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, a wyróżnienie Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Akademię Polonią w Częstochowie nagrodzono za największą liczbę wyjazdów nauczycieli akademickich w roku 2010/11 w stosunku do liczby pracowników naukowo-dydaktycznych zatrudnionych w instytucji. Wyróżnienie w tej kategorii otrzymał Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie.

Podczas gali poinformowano, że odtąd Erasmus będzie obchodził nie tylko coroczne urodziny, ale także swoje imieniny. Będzie to dzień 25 listopada, któremu patronuje Erazm z Rotterdamu – filozof, teolog i humanista, który jak wielu ludzi renesansu, kształcił się w rozmaitych uczelniach w różnych krajach Europy. **len**

Kobiety a literatura

O roli kobiet-pisarek w historii literatury dyskutowali przybyli na konferencję *Transcultural transnational, trans-disciplinary perspectives on women's literary history* badacze z całej Europy. Konferencja odbyła się w ramach prestiżowego projektu COST Action (European Cooperation in Science and Technology), a wśród obecnych na sali znalazła się m.in. Suzan van Dijk – dyrektorka programu Women Writers In History, Ursula Philips – autorka monografii *Feminizm i religia*, tłumaczka Poganki Narcyzy Żmichowskiej na język angielski, oraz główne organizatorki, prof. Magdalena Koch i prof. Ewa Kraskowska z UAM.

Pomysł, aby naukowo opisać rolę kobiet – pisarek w historii literatury został ukształtowany czteroletnim grantem Women Writers In History, finansowanym z funduszu COST, którego głównym koordynatorem jest Huygens Institute w Holandii. Celem projektu jest przewartościowanie historii literatury europejskiej, tak aby odzyskać w niej należne miejsce dla kobiet – pisarek. Jaki był ich wpływ, jakie aktywne role pełniły w swoich środowiskach? Chodzi zatem nie tylko o odzyskanie dla historii pojedynczych biogramów, ale także zrozumienie mechanizmów rządzących historią literatury.

Konferencja stała się dobrym pretekstem, aby przedstawić programy badawcze prowadzone przez naukowców z UAM. Efekty ich pracy chwalił zarówno Rektor prof. Jacek Witkoś – mówiąc o ich niezwykłej obecności na forum uczelni, jak i otwierająca obrady Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej prof. Bogumiła Kaniewska: „W Poznaniu mamy wspaniałą grupę wybitnych młodych badaczek zajmujących się literaturą napisaną przez kobiety. Ich pasja, determinacja i poświęcenie wzbudza powszechny podziw – mówiła. – I mimo że nasze miasto nie jest postrzegane jako stolica kultury i sztuki jak np. Kraków nasze koleżanki chętnie oprowadzą Was po miejscach związanych z polskimi pisarkami” – zwracała się do przybyłych gości. A że są takie miejsca i mają one doniosłe dla literatury znaczenie doskonale obrazował wykład prof. Ewy Kraskowskiej z Interdyscyplinarnego Centrum Badań Płci Kulturowej i Tożsamości UAM oraz Brygidy Helbig-Mischewski z Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie, tłumaczki, pisarki i znawczyni twórczości Marii Komornickiej. To właśnie w poznańskim hotelu Bazar Komornicka przeszła swoją słynną transformację w Piotra Własta, dając tym samym wyraz swojej niezgody i buntu wo-



bec obowiązującego modelu ról społecznych. Jak ważną rolę przypisują jej badaczki literatury kobiecej (pisanej przez kobiety) świadczy fakt, że to właśnie jej zdjęcie wybrane zostało na logo konferencji.

W kolejnych konferencyjnych referatach znalazło się też miejsce na prezentację Słownika Pisarek Wielkopolskich. Dr Lucyna Marzec i Adrianna Kovacheva przedstawiły dotychczasowe efekty pracy prezentując kryteria doboru, motywy, a także pokazując istniejące już notatki biograficzne.

mz

Tak mało zagranicznych studentów

Radosny fakt, że wśród krajów uczestniczących w Erasmusie Polska zajmuje pierwsze miejsce pod względem wymiany kadry naukowej nie jest jednak w stanie przystąpienia innego faktu z tego obszaru. Otóż obcokrajowcy stanowią wśród studentów uczących się na polskich uczelniach zaledwie nieco ponad 1 procent. Polska jest najmniej umiędzynarodowionym krajem członkowskim Unii Europejskiej. Obcokrajowcy stanowią zaledwie nieco ponad 1 proc. studentów uczących się na polskich uczelniach. Tak więc Polska jest najmniej „umiędzynarodowionym” krajem członkowskim Unii Europejskiej.

Studentów obcokrajowców jest nie tylko znacząco mniej niż w najwyżej rozwiniętych krajach Zachodu czy w Chinach, ale też mniej niż u naszych sąsiadów: w Czechach, na Węgrzech, Słowacji, Słowenii, Litwie, Łotwie, Estonii, a nawet w Bułgarii i Rumunii – informuje Fundacja Edukacyjna Perspektywy.

Na świecie ponad 4 miliony studentów wybiera studia poza granicami swojego kraju. Do roku 2020 liczba ta ma się podwoić. Ponad połowa zagranicznych studentów to Azjaci. Znakomitą większość studentów z zagranicy goszczą uczelnie krajów OECD. Spośród

nich najchętniej wybierane są: Stany Zjednoczone, Australia, Wielka Brytania, Niemcy i Francja. Do tych krajów trafia ponad połowa wszystkich studentów zagranicznych w skali globu.

W skali globalnej rynek studiów międzynarodowych przynosi krajom goszczącym studentów zagranicznych około 80-90 miliardów dolarów rocznie. W Polsce – podają przedstawiciele Fundacji – szacunkowy wkład studentów zagranicznych do gospodarki to w tej chwili około 100 milionów euro rocznie.

Obecnie w Polsce studiuje ponad 24 tysięcy studentów zagranicznych z 141 krajów. To

prawie 4 tysiące więcej niż w roku 2011, jednak nadal stanowią oni zaledwie 1,39 proc. wszystkich studentów.

Najwięcej studentów zagranicznych przyjeżdża na polskie uczelnie z krajów sąsiedzkich: Ukrainy (6321) i Białorusi (2937). Kolejne miejsca zajmują Norwegowie (1514), Szwedzi (1162) i Amerykanie (970). Dynamicznie rosnącą grupą studentów zagranicznych na polskich uczelniach są Hiszpanie. W tej chwili studiuje ich w naszym kraju 1177. Najchętniej wybierają oni studia techniczne – czytamy w raporcie Fundacji.

opr. len

Na podstawie – PAP Nauka w Polsce

Z dzieciakami na szczeblach kariery



Maryja, św. Józef, Dzieciątko owinięte w „rąbek”, okryte siankiem – wszystkie te obrazy już niedługo zagospodzą w naszych domach za pośrednictwem kolęd. Świąta Bożego Narodzenia jak żaden inny okres w roku skłaniają do refleksji nad rodziną, rolą matki, ojca, kierują myśli ku dzieciństwu.

Inawet jeśli wiara w cud narodzin Boga nie jest naszą wiarą, w ten jedyny dzień w roku powracamy myślą ku rodzinie. Niech na moment Maryja pochyłona nad Dzieciątkiem, ukryta przed nocą w cieniu surowej groty czy, jak każe nam myśleć nasza kultura, ubogiej stajenki, stanie się dla nas symbolem tych wszystkich wysiłków i wyrzeczeń, które podejmujemy my rodzice, aby wychować nasze dzieci. Co to znaczy być matką, ojcem – o to zapytałam osoby pracujące na UAM.

Nad kondycją polskiej rodziny zastanawiali się również uczestnicy konferencji Rodzi-

na w przestrzeni publicznej zorganizowanej przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej i Wydział Teologiczny UAM. Zmierzamy ku demograficznej katastrofie – mówiła w swoim wystąpieniu Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, pełnomocnik rządu ds. równego traktowania. Dzietność na poziomie 1,3 nie prowadzi do zastępowalności pokoleń, nasze społeczeństwo w niepokojącym tempie starzeje się, już w niedalekiej perspektywie zabraknie rąk, aby zająć się seniorami. *Tymczasem polskie kobiety nie chcą dzieci, ponieważ są zmęczone obowiązkami, które nakłada na nie społeczeństwo* – mó-

wiła A. Kozłowska-Rajewicz. Boją się trudu, jaki wiąże się z ich urodzeniem i wychowaniem ponieważ tradycja wiąże je z domem. Te, którym udało się znaleźć pracę, borykają się z nierównym traktowaniem, mają też utrudnioną drogę do awansu, mimo że średnio są lepiej wykształcone. Tyle pełnomocnik. Najgorszy status materialny mają rodziny wielodzietne. Według danych przedstawionych przez Centrum Adama Smitha, wychowanie trójki dzieci do 25 roku życia kosztuje rodziców 436 tys. złotych. W tym samym czasie rodzice odprowadzają średnio 118 tys. zł podatku docho-

dowego i aż 141 tys. zł płacąc VAT. Polska ma rekordowe na skalę światową opodatkowanie dziecięcych ubrań i akcesoriów. Kosztują też podręczniki, dodatkowe zajęcia w państwowych szkołach, nauka języków obcych itp. Nie ma w końcu zaplecza w postaci dostępnych dla wszystkich żłobków czy przedszkoli. Czy jesteśmy zatem w stanie udźwignąć macierzyństwo?

Od roku pracuję na pół etatu. Początkowo wydawało mi się to bardzo dobrym rozwiązaniem – mówi Magda, pracująca w administracji UAM – Mniejsze obciążenie godzinowe to więcej czasu dla dzieci, a mam ich 3. Tymczasem pół etatu to fikcja. Jeśli jesteś mamą, po długim urlopie wychowawczym musisz wykazać się, udowodnić swoją wartość. Ale jeśli lubisz swoją pracę, to jeszcze nie problem. Istotną przeszkodą są pieniądze. Pensja pracownika administracji nie jest wysoka – jeśli podzielił ją na połowę, to stanowczo nie starczy na opłacenie opieki nad dzieckiem. W moim przypadku nie zarabiam nic. Wszystko zabiera opiekunka mojego syna. Praca jest dla mnie inwestycją na przyszłość.

Koniec roku przyniósł pomysł na nowelizację ustawy o urlopie macierzyńskim. I choć nadal jest to tylko propozycja, na łamach prasy rozgorzała gorąca dyskusja. Nowy projekt zakłada wydłużenie urlopu do 12 miesięcy, w trakcie których matka będzie otrzymywała 80% swojego wynagrodzenia, możliwy będzie też wariant 6-miesięczny z 100% pensją. To jest na pewno atut w momencie, gdy chce się mieć kolejne dziecko – mówi Małgorzata z Wydawnictwa Naukowego UAM – Ten rok na pewno pomoże wielu młodym przyszłym matkom w podjęciu decyzji o urodzeniu dziecka. Z każdym kolejnym maleństwem wzrasta liczba obowiązków, dłuższy urlop być może pomoże je wszystkie ogarnąć, poświęcić dzieciom czas.

Obecnie na UAM niewiele kobiet decyduje się na długi urlop wychowawczy. Powodów jest kilka. Adiunkci i doktorantki muszą „wpasować” opiekę nad nowonarodzonym dzieckiem w kalendarz zajęć. Ilu z nich przed decyzją o powiększeniu rodziny odlicza 9 miesięcy od terminu wakacji? Nam się udało – mówi Maciej, adiunkt na Wydziale Chemii – Moja żona urodziła latem, potem wykorzystałem jeszcze zaległy urlop wypoczynkowy, aby jak najdłużej zostać z naszą córką. Wiadomo, pierwsze miesiące są dla młodych rodziców najtrudniejsze.

Ale to nie jedyny problem. Roczna przerwa w prowadzeniu badań naukowych w wielu przypadkach uniemożliwia dalszą pracę badawczą. Rozwijają się technologie, laboratoria wzajemnie prześcigają się w publikacjach wyników. Przez rok w nauce może wiele się zmienić. Zresztą jest to problem, z którym borykali się już nasi rodzice. Maria, profesor na Wydziale Chemii wspomina czasy, kiedy oczekiwała drugiego dziecka. Cięża była zagrożona, więc musiałam przeszedł rok spędzić w domu. Wtedy nie było takiego dostępu do informacji, nie było Internetu, elektronicznych czasopism.

Rok z dala od laboratorium oznaczało całkowite wyłączenie z badań, często konieczność podjęcia ich od nowa. Dlatego do dziś jestem wdzięczna mojemu szefowi, który odwiedzał mnie w domu i stwarzał okazje do dyskusji na tematy naukowe. To pozwoliło mi z jednej strony myśleć o pracy naukowej i „trzymać rękę na pulsie”, z drugiej było miłą odskocznią od codzienności prania pieluch i wszystkich tym monotonna czynności związanych z opieką nad dzieckiem.

Wątpliwości młodych naukowców podziałają przeciwnicy proponowanej ustawy o urlopach macierzyńskich. Perspektywa rocznej nieobecności w pracy będzie dla pracodawców jeszcze jednym powodem, aby nie zatrudniać kobiet – mówią. Państwo powinno raczej dopasowywać formy zatrudnienia do ich potrzeb. Kodeks pracy w tym względzie przewiduje wiele rozwiązań, niestety jak się okazuje niezbyt atrakcyjnych dla pracodawców. Są to prace w systemie zadaniowym, w niepełnym wymiarze godzin, teleprace. Na UAM raczej nie praktykuje się innych niż tradycyjne formy zatrudnienia. Pracownicy naukowcy i tak sami regulują swój rytm pracy, administracja w przeważającej większości przypisana jest do miejsc i trudno tam o inne rozwiązania.

Istotnym utrudnieniem na drodze do macierzyństwa czy ojcostwa są również kontrakty, jakie standardowo podpisuje się na UAM z np. adiunktami. Jak układać sobie życie z perspektywą umowy czasowej? Nie daje ona podstaw, aby zaciągnąć kredyt na zakup mieszkania czy samochodu. Miałem w tym roku problem z zakupem samochodu – mówi Ma-

ciej – Zależało nam, aby kupić nowe auto, tymczasem termin mojej umowy o pracę upływał za 1,5 roku. W efekcie musieliśmy zdecydować się na krótszy okres kredytowania i wyższe raty miesięczne – mówi. Jako zwolennik kontraktów uważa jednak, że należałoby dopasować do zmieniających się form zatrudnienia chociażby system kredytowania wspomagający młodych rodziców. Mimo programów rządowych takich jak np. Rodzina na swoim ciągle jeszcze niewiele młodych małżeństw stać na zakup własnego mieszkania. Dużą pomocą okazują się w takim przypadku przydzielane przez uniwersytet pokoje, czy też segmenty w domu asystenta. Maciej wraz z rodziną mieszka w jednym z nich i jak mówi trudno będzie mu podjąć decyzję o kupnie własnego mieszkania: *mieszkamy w świeżo wyremontowanym dwupokojowym segmencie na Nieszawskiej. Podejrzewam, że kupując nasze pierwsze mieszkanie będziemy musieli zgodzić się na dużo niższy standard niż mamy teraz* – mówi.

Tendencje demograficzne trudno zmienić. Raz wprawione w ruch potrzebują czasu, aby zmienić swój bieg. Na pewno problemu nie rozwiążą nawet bardzo korzystne, ale jednak pojedyncze ustawy. Na obecną sytuację składa się wiele czynników, także zmiany obyczajowe. Media promują hedonistyczny model życia. Matce za to narzuca się coraz większy bagaż obowiązków, i to nie tylko związanych z dzieckiem. Mamy być idealne w każdej sferze naszego życia. Któż zdoła to wszystko udźwignąć? Dlatego tym bardziej cieszy każdy pojedynczy cud narodzin.

Magda Ziółek



FOT. ZK MACIEJ MECZYŃSKI

Pielgrzymka na miarę akademicką

To nie będzie zwykła pielgrzymka – zapowiada ks. Mateusz Napierała, duszpasterz akademicki kampusu Morasko – jej program został specjalnie przygotowany dla UAM.

Ks. Napierała uznał, że w Roku Wiary, jak i właśnie trwa w Kościele katolickim, trzeba sięgnąć do źródeł wiary i wybrać się do Ziemi Świętej. Wyprawa zaplanowana jest na wrzesień 2013 roku, jednak zadeklarować trzeba się do połowy stycznia przyszłego roku i także w tym terminie wpłacić zaliczkę właśnie dlatego, że jest to pielgrzymka przykrojona „na miarę” naszego środowiska akademickiego i w znacznej mierze oparta na wnioskach i wrażeniach, jakie miała grupa profesorów naszego

uniwersytetu po swoim wyjeździe do Ziemi Świętej rok temu. W styczniu odbędzie się spotkanie z organizatorami pielgrzymki, gdzie także będzie można jeszcze przedstawić swoje sugestie. Ks. Napierała pytany o to, co szczególnie będzie w tej wyprawie niezwykle odpowiada, że w Ziemi Świętej każdy znajduje dla siebie coś niezwykłego. Dla jednych to będzie Kana Galilejska, gdzie przewidziane jest odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, dla innych Nazaret, rodzinny dom Jezusa, dla jeszcze innych Jor-

dan z odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych, inni znów głęboko w sercu zachowują obraz Drogi Krzyżowej, wijącej się zatłoczonymi dziś uliczkami czy samej „złotej” Jerozolimy. Są w programie i świeckie akcenty – wizyta w Instytucie Yad Vashem czy odpoczynek nad Morzem Martwym. W pielgrzymce oprócz księży towarzyszyć będą uczestnikom przewodnicy wyspecjalizowani w oprowadzaniu po tamtych stronach, a w Jerozolimie będą to mieszkający tam franciszkanie.

PROGRAM PIELGRZYMKI:

Dzień 1 – ŁÓDŹ – TEL AWIW – TYBERIADA

Zbiórka w Łodzi na lotnisku. Przelot na trasie Łódź – Tel Awiw. Przejazd do Tyberiady. Zakwaterowanie w hotelu, kolacja, nocleg.

Dzień 2 – TABGHA – KAFARNAUM – YARDENIT – GÓRA TABOR

Śniadanie w hotelu. Rozpoczęcie dnia wizytą w kościołach w okolicy Jeziora Galilejskiego. Wizyta w Tabgha, miejsca w którym Jezus dokonał cudownego rozmnożenia chleba i ryb. Następnie przejazd północnym brzegiem jeziora do Kafarnaum. Przejazd na Górę Błogosławieństw, miejsca gdzie Jezus wygłosił najłynniejsze ze swoich kazań zawierające osiem błogosławieństw. Rejs po Jeziorze Galilejskim. Przejazd do Yardenitu – symbolicznego miejsca chrztu Jezusa. Odnowienie chrztu przez zanurzenie w wodach Jordanu. Następnie wjazd na Górę Tabor, miejsca Przemienienia. Msza Święta. Powrót do hotelu w Tyberiadzie, kolacja i nocleg.

Dzień 3 – KANA GALILEJSKA – NAZARET – WZGÓRZA GOLAN

Po śniadaniu przejazd do Kany Galilejskiej, gdzie Jezus dokonał pierwszego cudu zamienienia wody w wino na weselu ubogiej rodziny. Msza Święta. Przejazd do Nazaretu. Zwiedzanie Bazyliki Zwiastowania, największej chrześcijańskiej świątyni na Bliskim Wschodzie. Przejście do kościoła św. Józefa, który został wzniesiony w miejscu dawnego domu cieśli Józefa, męża Marii. Następnie przejazd na Wzgórza Golan wzdłuż granicy izraelsko – syryjskiej. Kolacja, nocleg.

Dzień 4 – HAJFA – TEL AWIW – BETLEJEM

Śniadanie w hotelu. Wykwaterowanie. Wyjazd z Tyberiady, przejazd do Hajfy, gdzie zobaczymy m.in. Ogrody Bahaitów. Na Górze Karmel odwiedzimy kościół Stella Maris, zbudowany nad grota związaną w żydowskiej i chrześcijańskiej tradycji z prorokiem Eliaszem i jego uczniem. Msza Święta. Następnie przejazd do Tel Awiwu. Krótkie zwiedzanie starej części miasta, Jafy. Przejście uliczkami starego miasta, Ścieżką Horoskopu. Kolacja i nocleg w Betlejem.

Dzień 5 – BETLEJEM – EIN KAREM – YAD VASHEM

Śniadanie, po którym zwiedzanie Betlejem. Nawiedzenie Bazyliki Narodzenia Pańskiego. Następnie przejazd na Pole Pasterzy. Wizyta w Ein Karem, niewielkiej bliźniej miejscowości na zachód od Jerozolimy. Zobaczymy franciszkański kościół Nawiedzenia, zbudowany w miejscu gdzie wedle tradycji Maria odwiedziła św. Elżbietę, matkę Jana Chrzciciela. Nad grota, tradycyjnie uważaną za miejsce, w którym urodził się Jan Chrzciciel, wznosi się dziś kościół św. Jana. Msza Święta. Przejazd do Yad Vashem, Muzeum Historii Holocaustu, niezwykłego pomnika, w którym uczczono pamięć sześciu milionów zamordowanych Żydów. Powrót do hotelu, kolacja, nocleg.

Dzień 6 – JEROZOLIMA

Śniadanie, wizyta na Górze Oliwnej, skąd roztacza się niesamowita panorama Starego Miasta. Zwiedzanie kościoła Pater Noster, następnie zwiedzimy kościół Dominus Flevit, Cmentarz Żydowski, Bazylikę Agonii, Ogród Oliwny – Getsemani. Wejście bramą Lwów do Starego Miasta. „Via Dolorosa” to ciąg wąskich uliczek i umieszczonych przy nich XIV stacji Męki Pańskiej. Przejście na Górę Syjon: kościół Zaśnięcia NMP, kościół św. Piotra „In Gallicantu”, Wieczernik. Przejazd pod Ścianę Płacu. Powrót do hotelu w Betlejem, kolacja, nocleg.

Dzień 7 – JERYCHO – QUMRAN – MORZE MARTWE

Śniadanie w hotelu. Msza Święta na Polach Pasterskich. Przejazd do Qumran, miejsca odnalezienia zwojów znad Morza Martwego napisanych przez Ezeńczyków. Przejazd nad Morze Martwe, najniższej położonego miejsca na świecie. Czas wolny na kąpiele błotne. W drodze do Betlejem postój w Jerycho, uchodzącego za najstarsze miasto na świecie. Kolacja i nocleg.

Dzień 8 – TEL AWIW – ŁÓDŹ

Wczesne wykwaterowanie z hotelu (kawa + ciasto). Przejazd na lotnisko w Tel Awiwie. Odlot do Polski. Zakończenie pielgrzymki.

Cena: 3290 zł

Termin: 14 – 21.09.2013

Cena zawiera:

- przelot samolotem Łódź – Tel Awiw – Łódź,
- opłaty lotniskowe,
- transfer klimatyzowanym autokarem podczas zwiedzania,
- 7 noclegów w pokojach 2-3 os., w hotelach klasy turystycznej,
- wyżywienie według programu,
- bilety wstępów do zwiedzanych obiektów,
- opiekę polskojęzycznego przewodnika podczas zwiedzania,
- ubezpieczenie KL, NNW, bagaż.

Cena nie zawiera:

- wydatków własnych,
- obowiązkowych napiwków dla kierowców 2 USD/dzień, pilota lokalnego 3 USD/dzień (razem 35 USD),
- napojów do obiadokolacji,
- dodatkowych ubezpieczeń: kosztów rezygnacji (2,5% lub 7,5% ceny),
- dopłaty do pokoju jednoosobowego 750 PLN.

UWAGA:

1. Przy zapisie należy posiadać: paszport ważny minimum 6 miesięcy od daty powrotu z pielgrzymki. Paszport nie może zawierać m.in. pieczętek syryjskich i libańskich.
2. Z uwagi na zmiany w cenach paliw oraz opłat lotniskowych, cena pielgrzymki może ulec zmianie.
3. Przy podpisaniu umowy uczestnik wpłaca 1000 zł zaliczki. Pozostałą część najpóźniej 35 dni przed wyjazdem.
4. Wyjazd ma charakter grupowy: minimalna ilość uczestników: 42 osoby.

Wstępne zapisy:

Duszpasterstwo Akademickie Morasko

Ks. Mateusz Napierała

tel. 507 632 392
napieralamateusz@op.pl
www.damorasko.pl
os. Jana III Sobieskiego 116
Poznań
Sanktuarium Miłosierdzia Bożego



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Długo o mnie mówili: ten młody

Z prof. Marcelim Kosmanem, wieloletnim kierownikiem Zakładu Kultury Politycznej Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, który niedawno obchodził 50-lecie pracy naukowej i twórczej, rozmawia Marcin Piechocki

Czy pan pamięta swój pierwszy dzień pracy na uczelni?

Po studiach zaczynałem pracę jako nauczyciel w liceum ogólnokształcącym i ów słoneczny dzień 17 września 1961 r. pamiętam w najdrobniejszych szczegółach. Po studiach doktoranckich wróciłem tam na stanowisko dyrektora, by pod koniec 1967 r. przejść na adiunkturę w Polskiej Akademii Nauk w Instytucie Historii. Możliwość tę zawdzięczam moim mistrzom – Henrykowi Łowmiańskiemu i Gerardowi Labudzie. W kilka lat po habilitacji zostałem dyrektorem Biblioteki Kórnickiej (1976-1982) i wtedy zostałem zatrudniony na pół etatu na bibliotekoznawstwie na UAM. Z kolei przez 10 lat z konieczności dojeżdżałem do Opola na ówczesną WSP do Instytutu Historii. W 1987 r. otrzymałem na UAM drugi etat i po pięciu latach UAM stał się wreszcie jedynym miejscem zatrudnienia. Z Opolem utrzymuję do dziś serdeczne związki, a ich wyrazem jest piękny adres jubileuszowy rektora prof. Stanisława Nicieja, opublikowany w *Tabula Gratulatoria*, osobnej publikacji dołączonej do książki pamiątkowej, przygotowanej przez współpracowników i przyjaciół na mój jubileusz.

Jak się zmienił uniwersytet w tym czasie?

Moją uczelnią stał się w 1957 roku i od tego czasu zajął trwałe miejsce w mojej pamięci. Zmieniały się budynki, w czasie studiów najważniejszym było Iuridicum, oczywiście obok Collegium Minus z przepiękną Aulą, w Maius zdawałem... biologię, jako że obok historii studiowałem też pedagogikę. Collegium Novum pojawiło się, kiedy byłem już po studiach doktoranckich. Morasko jeszcze później, budynki przy Szamarzewskiego, przejęte po WSN, stanowią przez lata siedzibę politologii. W dzisiejszym Collegium Historicum bywałem, gdy gmach ten pełnił inne funkcje – nie wszystkie spotkania tam były przyjemne, ale w sumie i konstruktywnych nie brakowało. Zmieniali się w ciągu tych 55 lat ludzie, wielu już niestety odeszło, o niektórych pisałem wspomnienia, w tym o moich wielkich mistrzach. O mnie zaś bardzo długo mówiono – ten młody. Młody doktor, młody dyrektor, młody docent, młody profesor. Aż w pewnym momencie ten młody musiał zaniknąć, bo byłoby to troszeczkę dziwne. Tak to wyglądało i trwa już 51 lat, bo tyle minęło od pierwszego magisterium.

Jest pan w czołówce najaktywniejszych pracowników, rektor Uniwersytetu Opolskiego, prof. Stanisław Nicieja nazywa pana „tytanem pracy zawodowej, jednym z najbardziej płodnych polskich historyków”. Jak pan to robi?

Dzisiaj (rozmowa miała miejsce 26 listopada – MP) na posiedzenie Senatu zostałem zaproszony wśród liderów pracy naukowej na poszczególnych wydziałach. Zebrało się już ponad 1600 publikacji, co troszeczkę kosztuje, ale ten wysiłek przynosi satysfakcję. Moi znajomi mówią, że tak wsiąknę w pracę, że bez tego żyć bym nie mógł. Pewnie coś w tym jest, chociaż coraz więcej czasu trzeba poświęcać na sprawy zdrowia, bo bez niego na niewiele się zda sama kondycja umysłowa.

A jakie książki przyniósł rok 2012?

Interrex. Rola prymasów w kulturze politycznej dawnej i współczesnej Polski; Z polsko-litewskiej przeszłości. Studia i szkice. I luksusowe wydanie albumowe (waga niemal 3 i pół kg!), z przedmową księdza prymasa: *Poczet metropolitów gnieźnieńskich i prymasów Polski*. Ponadto pod moją redakcją i z udziałem autorskim ukazała się nakładem Wydawnictwa Naukowego WNPiD UAM edycja *Listów z Rzymu* kardynała Bolesława Filipiaka. Promocja miała miejsce przed tygodniem w Inowrocławiu z udziałem prymasa Józefa Kowalczyka i kardynała Józefa Glempa.

W liście gratulacyjnym z okazji 50-lecia pracy naukowej, profesor Jaroslav Panek, wiceprezes Akademii Nauk Republiki Czech, nazywa pana „osobistością dobrze znaną czeskim historykom”. Jak doszło do tego, że napisał pan historię Polski (Dejiny Polska) dla naszych południowych sąsiadów?

Wydawnictwo Karolinum z Pragi na przełomie stuleci zamierzało wydać serię obejmującą dzieje krajów sąsiednich i za radą Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk zwróciło się do mnie o napisanie syntezy dotyczącej Polski. Okazało cierpliwość prolongując kolejne terminy, choć ostatecznie do 2011 r. ukazała się z zapowiadanego cyklu tylko moja książka. A w trakcie pracy nad tematem wydałem po polsku cztery lata wcześniej 2-tomową Polskę w drugim tysiącleciu.

Jeżeli nie pracowałby pan na uczelni, to gdzie by pan siebie widział?

W dzieciństwie były różne plany. Mój proboszcz myślał, że pójdę do seminarium du-

chownego. Sam fantazjowałem w dzieciństwie, żeby zostać inżynierem budowy mostów, ale do tego się zupełnie nie nadawałem. Nauka daje szerokie możliwości – pracowałem w szkole średniej, kierowałem znakomitą biblioteką naukową. Nie garnałem się do funkcji kierowniczych, choć kilka przyszło sprawować łącznie przez 14 lat. Natomiast w zakładach, którymi kierowałem przez trzy dziesięciolecia na obu uniwersytetach miałem swój wąski, ale satysfakcjonujący wycinek, którym się zajmowałem – kierowanie zespołami, publikacje zespołowe, konferencje o zasięgu międzynarodowym. Liczba wypromowanych doktorów zbliża się do 20. Szczególną satysfakcję daje, kiedy uczniowie osiągają tytuły profesorskie. Trwałe miejsce zajmuje też eseistyka i popularyzacja – moja debiutancka książka *Na tropach bohaterów Trylogii* osiągnęła dotąd pięć wydań w łącznym nakładzie przekraczającym 200 tys. egzemplarzy. Tak więc nie myślałbym o czymś innym niż historia i jej związki z współczesnością.

A jakie są pana plany na przyszłość?

Jest kilka tematów do opracowania, pojawiają się nowe ujęcia tych prac, które już opublikowałem, zwłaszcza synteza historii Polski. Są propozycje doprowadzenia do chwili obecnej oraz przekładów na inne języki. Ja zakończyłem na roku 1990, bo historyk musi mieć dystans, żeby móc ocenić jakieś wydarzenia. Ludzie, którzy działali po tym roku, działają dalej i nie wiadomo, co jeszcze zmalują. Ale nie wykluczam tomu III. Nadal zajmuję się tematyką sienkiewiczowską – prawdą i fikcją w dziełach autora Trylogii. Kolejny temat to Polska i Litwa, właśnie wyszedł w warszawskim wydawnictwie DiG wspomniany przed chwilą tom studiów. Kiedyś napisałem książeczkę *Wilno dawniej i dziś* – jestem namawiany, żeby napisać obszerniejszą historię Wilna, ale co z tego wyjdzie, to nie wiadomo. Podobnie z książką o cmentarzu na Rossie. Od kilkunastu przynajmniej lat „tkwi” mi w głowie polska granica wschodnia w 1000-leciu, ale im dalej w las, tym więcej drzew. Wszystko zależy od tego, na ile zdrowie pozwoli. Od kilku miesięcy pozostaję w charakterze profesora seniora na moim Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, którego biblioteka bardzo mi pomaga w sprowadzaniu literatury, a to zdecydowanie ułatwia sprawy warsztatowe, podobnie jak pisanie na komputerze i Internet, z którymi zapoznałem się dopiero po pięćdziesiątce.



e-KONTO < 30
< 3 ZERO

☎ 1 9999
bzwbk.pl



WBK

| Bank Zachodni WBK

Szczegóły oferty, informacje o opłatach i prowizjach dostępne w oddziałach Banku oraz na bzwbk.pl.
Opłaty za połączenia telefoniczne zgodnie z taryfą danego operatora.



FOT. ARCHIWUM KOŁA NAUKOWEGO PRZYRODNIKÓW

Ukraina poznańskich przyrodników

Muzeum Historii Naturalnej założone przez prof. Józefa Paczoskiego, bezkresne stepy i pola słonecznikowe, Uniwersytet Chersoński, rezerwat Askania Nowa, zatoki Morza Czarnego były m.in. celem lipcowej podróży grupy studentów Wydziału Biologii UAM.

Wyjazd był możliwy dzięki trwającej nieprzerwanie piętnastoletniej wymianie studenckiej między Chersońskim Uniwersytetem Państwowym a UAM. Siódemka studentów z Koła Naukowego Przyrodników Wydziału Biologii pod opieką dr Renaty Dudziak wyruszyła, aby poznać tamtejszą unikalną faunę i florę, system edukacji oraz zaplecze dydaktyczne Chersońskiego Uniwersytetu. Odkrywaliśmy ślady wielkiego Polaka i wybitnego uczonego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego – Józefa Paczoskiego, który 25 lat swojego twórczego życia spędził na południu Ukrainy.

Wczesnym rankiem 14 lipca wsiedliśmy do pociągu, by kolejnego dnia wieczorem po pokonaniu ponad 1500 km dotrzeć do celu. Od tej pory nieustannie towarzyszyły nam bezkresne stepy i pola słonecznikowe, silne słońce oraz bardzo suche powietrze. W pierwszych dniach pobytu na Ukrainie spotkaliśmy się z gospodarzami Uniwersytetu Chersońskiego, rektorem prof. Aleksandrem Spivakovskim i dziekanem Wydziału Przyrodznawstwa prof. Swietłaną Szmalej. Zwiedziliśmy Chersoń, a w szczególności utworzone przez prof. J. Paczoskiego w latach 20-tych XX w. Muzeum Historii Naturalnej. Dalej śladami poznańskiego przyrodnika dotarliśmy do Askanii Nowej: kompleksu, obejmującego ogród botaniczny, ZOO, założo-

nego przez zamożnego ziemianina niemieckiego Friedricha Falz Feina. Objął on także ochroną fragment dziewiczego stepu kostrzewowo-ostrnicowego, który obecnie wpisany jest przez UNESCO na listę rezerwatów biosfery.

Kolejnym przystankiem był Czarnomorski Rezerwat Biosfery. Odtąd naszą grupą zajmowała się dr Zoia Selyunina. Dnieprem dotarliśmy do miejscowości Naga Przysiań. Najpierw w muzeum Czarnomorskiego Rezerwatu Biosfery Ukraińskiej Akademii Nauk zobaczyliśmy, to czego mogliśmy się spodziewać w trakcie naszych terenowych wypraw. Przez kolejne dni podziwialiśmy piękno i różnorodność ukraińskiej przyrody obwodu chersońskiego. W drodze nad Morze Czarne zachwycaliśmy się polaciami czerwonych słonorośli z rodzaju *Salicornia*, obserwowaliśmy strategię przetrwania w wysokim solnym środowisku na przykładzie Limonium. Zaskoczyła nas duża liczba ogromnych meduz gatunku *Rhizostoma pulmo*, pływających w Morzu Czarnym.

Nie brakowało także przyrodniczych ciekawostek podczas wycieczki na ogromny obszar lotnych piasków, zwanych Kazachelagera arena. Trafiliśmy też do oazy spokoju, gospodarstwa agroturystycznego Iwanówka, gdzie wśród otoczonych zielenią uroczych białych domów zdobionych niebieską farbą, obserwowaliśmy przelatujące w pobliżu żolny, kraski, wilgi. Nasza gospodyni jako znawczyni ukraińskiego

folkloru i kuchni pokazała nam jak się piecze bardzo popularne w tym rejonie drożdżowe ciastka nazywane przez miejscowych zawran-kami i nauczyła nas jak robić lalki z miejscowych ziół, małych szmatek i sznurków. Po tych zajęciach stało się dla nas jasne, dlaczego takie lalki nazywane są motankami.

Pod koniec wyjazdu czekały nas jeszcze kolejne przyrodnicze zachwyty, kiedy to nad zatoką pojawiły się szczudłaki, krwawodzioby, ostrogojady, a pędząc motorówką przez spokojną morską toń obserwowaliśmy podrywające się do lotu pelikany.

Pewne powszechnie znane powiedzenie mówi „wszystko, co dobre, szybko się kończy” – tak było i w tym przypadku. Uśmiechając się na myśl o poznanych ludziach, rozkoszując się jeszcze smakiem ukraińskiego barszczu z czosnkowymi bułeczkami, podziwiając ostatnie bezkresne krajobrazy wracaliśmy do domu. Zabraliśmy z sobą багаж wspomnień o ludzkiej serdeczności, unikalnej przyrodzie i wyśmienitej kuchni. Pod koniec wizyty zaprosiliśmy pracowników, studentów Uniwersytetu Chersońskiego do odwiedzenia Polski i naszego uniwersytetu. Zaproszenie zostało z radością przyjęte.

Michał Antkowiak, Renata Dudziak, Aleksandra Jakubowska Marcin Jędrasik, Roksana Lubkowska, Zofia Sajkowska

Gender dla początkujących

Z prof. Ewą Kraskowską

i dr Agnieszką Gajewską

rozmawia

Magda Ziółtek

Co jest przedmiotem studiów z zakresu „gender”?

E.K.: Kategoria gender w humanistyce zachodniej pojawiła się w latach 70. XX wieku, a potem rozprzestrzeniła się prawie na cały świat. Była to naturalna kontynuacja refleksji feministycznej w naukach humanistycznych. Wcześniejsze women studies zajmowały się tylko kobiecością, natomiast badania z zakresu gender wyraźnie pokazały, że istnieje poważna potrzeba przemyślenia kategorii płci w ogóle. Należało odpowiedzieć sobie na pytanie, co to oznacza być kobietą czy mężczyzną w danym momencie historycznym, w danym miejscu, układzie społeczno-kulturowym. Kategoria gender (rodzaj) zaczęła być używana obok kategorii sex (płeć biologiczna) na określenie czegoś, co na polski tłumaczy się niezbyt zrzęcznie jako płeć społeczno-kulturowa.

A.G.: Nazywając Centrum zdecydowałyśmy się na polskie tłumaczenie tego terminu, czyli na określenie „płeć kulturowa”. Współcześnie definicje tożsamościowe związane ze studiami genderowymi są niezwykle skomplikowane i uwzględniają również różnice związane z m.in. niepełnosprawnością, wyznaniem, pochodzeniem etnicznym, wiekiem, orientacją seksualną. Wszystkie te ujęcia znacznie przewartościowały kategorie antropologiczne i dlatego w obrębie naszych zainteresowań badawczych znaleźć można także zagadnienia związane z posthumanizmem.

Jest pani krytykiem genderowym, czy to narzuca sposób odbioru literatury?

E.K.: Krytykiem czy krytyczką? My w Centrum jesteśmy dosyć przywiązane do żeńskich form, zwłaszcza tam, gdzie nie prowadzi to do konieczności tworzenia jakiś neologizmów do tej pory nieobecnych w języku. Jesteśmy krytyczkami, badaczkami, filolożkami, dyrektorkami, kierowniczkami.

Wracając do mojego pytania, jaką perspektywę nakłada na panią rola krytyczki genderowej?

E.K.: Jestem autorką książki „Czytelnik jako kobieta”. Punktem wyjścia dla moich rozważań była uwaga krytyczki feministycznej z lat 70 Carolin Heilbrun, która powiedziała, że my wszyscy, niezależnie od biologicznej płci, czytamy jako mężczyźni. Co to znaczy? Uwewnętrznione mamy takie reguły odbioru dzieła literackiego, czy tekstu akademickiego, które każą nam wysoko oceniać właściwości takie jak nowatorstwo językowe, przejrzystość kompozycji i tak dalej, ponieważ one zostały uznane za dodatnio nacechowane. Kultura patriarchy począwszy od czasów starożytnych, od nauki logiki i retoryki, a więc zasad poprawnego myślenia, czy poprawnego wysławiania się, nauczyła nas tego, co jest wartością pożądaną w tekście literackim czy naukowym, a co nią nie jest. Przez wiele lat nie

miałam świadomości, że można czytać inaczej, niż tylko doszukując się w tekście np. oryginalności języka czy głębi intelektualnej. A gdzieś na boku odbywałam swoje własne lektury, które przyprawiały mnie o dreszcze emocji, i które zmieniały moje życie. To wcale nie były książki z kanonu polonistycznego. Z czasem udało mi się scalić te dwa rodzaje doświadczeń lekturowych i jednocześnie przełożyć czytanie „po kobiecemu” także na moją działalność naukową. Zaczęłam zajmować się pisarstwem kobiet, które – wyjąwszy takie niekwestionowane wielkości jak Dąbrowska czy Nałkowska – znalazło się prawie całkowicie poza kanonem. Myślałam, że przez te wszystkie lata pracy udało nam się zmienić obraz literatury polskiej. Zaczęłyśmy zajmować się zjawiskami, które przez całe dekady były marginalizowane, albo wykluczane poza obszar zainteresowań literaturoznawców.

A.G.: Najciekawsze jest chyba to, że intelektualne inspiracje feminizmem biorą się często z uczestnictwa w zajęciach fakultatywnych, które poświęcone są rozmaitym reorganizacjom kanonu literackiego i krytycznego. Sama zainteresowałam się feminizmem właśnie od fakultetu prof. Kraskowskiej, a potem już wspólnie postanowiłyśmy odnaleźć na naszym uniwersytecie osoby, które zajmują się krytyką feministyczną, prowadzą badania uwzględniające różnicę płciową oraz definicje tożsamościowe i w ten sposób powstało nasze Centrum. Początkowo myślałyśmy, że zorganizujemy grupę osób wokół przedsięwzięcia dydaktycznego, czyli podyplomowych studiów genderowych, jednak szybko okazało się, że wiele osób jest raczej zainteresowanych współpracą naukową, dlatego studia podyplomowe to tylko jeden z naszych projektów. Jeśli natomiast chodzi o obiektywizm, to warto sobie uświadomić, że w naukach humanistycznych dawno zrezygnowano z tej kategorii, a najnowsze metodologie zwracają raczej uwagę na kwestie uwikłań politycznych, płciowych, związanych z pochodzeniem etnicznym itp. samych badaczy i badaczek. Genderowe Koło Literaturoznawcze wraz z Kołem Miłośników Kultury i Literatury Żydowskiej, „Dabru Emet” organizuje na przykład konferencję pt. Żydówki – podwójnie wykluczone?, by zwrócić uwagę na złożone kwestie tożsamościowe w historii literatury polskiej oraz zastanowić się nad stereotypowymi ujęciami w recepcji twórczości kobiet.

A w jaki sposób doszło do powstania Centrum?

A.G.: W trakcie moich studiów doktoranckich, gdy organizowaliśmy Dni Genderowe, prof. Kraskowska wymyśliła hasło: Gendery UAM łączcie się. Od tego momentu zaczęłyśmy poszukiwać osób, które zajmują się kwestiami



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Prof. Ewa Kraskowska
jest dyrektorką Centrum Badań Płci
Kulturowej i Tożsamości

Dr Agnieszka Gajewska
jest sekretarzem tego Centrum
i kierowniczką studiów podyplomowych
w zakresie gender

Po co do Biura Karier?

genderowymi i tożsamościowymi. Tak odnalazłyśmy badaczki i badaczy z różnych wydziałów, lista nie jest zresztą zamknięta, cały czas zapraszamy nowe osoby do współpracy. Studia genderowe z założenia są interdyscyplinarne, korzystamy z podobnych źródeł i rozwiązań metodologicznych, choć poszczególne dyscypliny w różny sposób je wykorzystują. Centrum to dla nas nie instytucja, ale ludzie, którzy ją tworzą, dlatego skupiamy się na dyskusjach wokół poszczególnych projektów badawczych, czasami organizujemy sesje tematyczne, np. w tym roku 8 marca rozmawialiśmy o przyjaźni, ważnej kategorii dla współczesnych badań humanistycznych.

E.K.: W naszym gronie są osoby z pedagogiki, historii, filozofii, prawa, anglistyki, slawistyki, filologii klasycznej, teologii, psychologii czy socjologii. To daje nam bardzo szerokie spektrum zainteresowań badawczych, wiele się od siebie uczymy.

Czy mieszczański Poznań jest dobrym miejscem na uprawianie studiów feministycznych?

E.K.: Moje doświadczenia pokazują, że tak. Od kiedy zaczęłam proponować takie tematy w formie wykładów czy fakultetów, to nieustannie mam komplety czy nawet nadkomplety. Pewnie w jakiś sposób wiąże się to z feminizacją studiów humanistycznych, podobne zjawisko można zaobserwować na innych kierunkach. Moja koleżanka, profesorka ze Szczecina, Inga Iwaśiów napisała książkę pt. „Gender dla średniozaawansowanych”. Mnie wydaje się, że ciągle jest taka potrzeba, aby prowadzić zajęcia gender dla początkujących. Kiedy na polskich uczelniach zaczęły powstawać studia feministyczne, to oczywiście wzorcowe czerpaliśmy z Zachodu, ale bardzo szybko okazało się, że mamy też rodzimą tradycję. Na początku rzeczywiście było dość trudno zaistnieć w przestrzeni akademickiej i nieustannie stykałyśmy się z tym samym repertuarem zarzutów, że to nie jest naukowe, że to jakaś przeideologizowana fanaberia itd. Ten klimat pewnie się utrzymał jeszcze w niektórych ośrodkach akademickich. Chciałam powiedzieć, i bardzo mocno to podkreślić, że od początku lat 90., odkąd wprowadzam tę tematykę do naszych przedsięwzięć badawczych i oferty dydaktycznej, zawsze spotykałam się z poparciem zarówno władz Instytutu Filologii Polskiej, jak i Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Dlatego między innymi nasze Centrum jest administracyjnie przypisane do naszego macierzystego wydziału, choć oczywiście ma charakter międzywydziałowy.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Z Dorotą Pisulą,
zastępcą kierownika
w Biurze Promocji Zawodowej
Studentów i Absolwentów UAM,
rozmawia Magda Ziółek

Przychodzi student do Biura Karier i...

Po pierwsze student już nie musi do nas przychodzić – może skorzystać z iphona, tabletu czy laptopa do monitorowania np. aktualnych ofert pracy. Idziemy z duchem czasu. Formy kontaktu ze studentami i absolwentami od kilku lat intensywnie zmieniają się. Zmierzamy ku znaczącej wirtualizacji naszych usług. W tej chwili wystarczy, że student zaloguje się na stronie internetowej któregoś z mobilnych urządzeń i ma możliwość sprawdzenia ofert pracy, szkoleń, konkursów, programów rozwojowych, i to nie tylko tych dostępnych w Biurze Karier, ale także w zaprzyjaźnionych instytucjach w Poznaniu. Dla pracodawców również taka forma jest bardzo wygodna. Nie musimy wysyłać do nas ofert, osobiście zgłaszać się z informacją, zleceniem. Zakładamy im konto i z komputera znajdującego się w firmie oferty trafiają do nas na stronę internetową. Taka droga jest szybka, efektywna, a pracodawcy bardzo zadowoleni. Myślę, że studenci również, ponieważ mogą korzystać z naszych informacji praktycznie z każdego miejsca na świecie.

Wirtualizacja usług z jednej strony poszerzy pole działania. Dostęp będzie miał każdy. Z drugiej jednak ograniczy relacje bezpośrednie. Nie obawia się pani tego?

Rusza właśnie akcja pilotażowa, promująca naszych najlepszych studentów Studencka

Akademia Mentoringu. Idea tego programu jest prosta. Ci, którzy mają już osiągnięcia na płaszczyźnie zdobywania doświadczenia, udziału w programach wymiany międzynarodowej, konferencjach naukowych, działalności społecznej, będą wspierać młodszych kolegów, studentów, którzy są na początku swojej drogi. Zainteresowanie jest ogromne. Jesteśmy u końca rekrutacji, wkrótce ruszamy ze szkoleniami. Mamy spory odzew ze strony doświadczonych szkoleniowców i coachów, którzy za dramo zgodzili się poprowadzić warsztaty i wesprzeć indywidualne konsultacje mentorów i mentorowanych. Właściwie to projekt jest non profit przy drobnym wsparciu władz rektorskich.

Wróćmy do oferty Biura Karier.

Widzimy coraz większą świadomość studentów, że aby znaleźć dobrą pracę trzeba zrobić coś więcej niż tylko zdobyć dyplom. Stąd zainteresowanie praktykami ponadprogramowymi. Student może wybrać staż w firmie, która spełnia jego aspiracje i realizuje zainteresowania. Ponieważ o terminie czy czasie trwania stażu decyduje pracodawca i praktykant, są one elastyczne: najczęściej długoterminowe i nie tak intensywne, czyli np. półroczne. Student do pracy idzie raz czy dwa razy w tygodniu, poświęcając np. 5 godzin. Takie rozłożenie w czasie jest dla niego bardzo korzystne. Z jednej strony nie obciąża go godzinowo, z drugiej pół roku to dość długi okres czasu, w którym firmy chętniej inwestują w przygotowanie studenta do miejsca pracy i powierzają mu bardziej odpowiedzialne zadania. Z naszego doświadczenia wynika, że pracodawcy często w takich sytuacjach zatrudniają praktykanta, znajdują dla niego cały lub część etatu i dodatkowo nie muszą inwestować w szkolenia. Praktykant zna już specyfikę organizacji i część realizowanych zadań. Ale nie jest to jedyna droga uzyskania cennych doświadczeń. Jako Biuro Karier promujemy też programy płatnych staży np. w Urzędzie Miasta czy w akcji Grasz o Staż.

Dużo mówi pani o świadomym kształtowaniu ścieżki zawodowej. Na pewno dużą pomocą okażą się informacje zebrane za pomocą ankiet, monitorujących losy absolwentów.

Wiem, że na wydziałach trwają już takie prace. Powstaje strategia dotycząca badań losów absolwentów. Ważne jest dla uczelni, aby wypracować wspólną politykę współpracy z biznesem. W Biurze Karier mamy sygnały, że do firm często zgłasza się niezależnie kilka wydziałów z ofertą współpracy. Musimy kształtować wizerunek UAM jako całości. Informacje dostarczone nam przez te ankiety rzeczywiście będą bardzo cenne, pozwolą kształtować strategię działań na linii uczelnia- student- pracodawca. Będą też narzędziem służącym podnoszeniu jakości kształcenia.



FESTIWAL VERBA SACRA 2012

Wydawałoby się, że po dwunastu latach realizowania stałego cyklu trudno jest wymyślić nowe formy i rozwiązania, a jednak – jak można było się przekonać podczas XII Festiwalu Sztuki Słowa Verba Sacra – jest to możliwe.

„Nowe” zapowiadała już nietypowa, bo na Dworcu Letnim PKP zwołana konferencja prasowa poświęcona tegorocznemu festiwalowi. Miejsce okazało się nieprzypadkowe, bo tu odbyła się jedna z prezentacji festiwalowych, czyli *Modlitwy ludzi, którzy się nie modlą* Janusza Korczaka, w interpretacji Adama Woronowicza (27.11). Dopelnienie muzyczne zapewnił utalentowany skrzypek młodego pokolenia Mateusz Makuch. Dlaczego prezentacja na dworcu? *Bo to symbol ludzkiego przeznaczenia, a zarazem metafora losu Korczaka, człowieka w drodze* – wyjaśnia reżyser Przemysław Basiński. Dlaczego Korczak? Bo rok 2012 to Rok Korczaka.

Nowością było już pierwsze festiwalowe spotkanie – po raz pierwszy w historii Festiwalu w roli lektorów obok profesjonalistów wystąpiły wyłonione drogą castingu dzieci (27 X). Małoletni lektorzy w liczbie 35 wraz z Anną Seniuk i jej synem Grzegorzem Małeckim przeczytali *Króla Maciusia Pierwszego* Janusza Korczaka (Aula UAM, 5.11). Jak zwykle nie zabrakło oprawy muzycznej – na fortepianie grała Ewa Rubinowska.

Odmienny niż dotychczas charakter miał też stały punkt festiwalowego programu, czyli konkurs dla aktorów na interpretację tekstu biblijnego i klasycznego. O ile dotychczas uczestnicy konkursu, wyłonieni na podstawie nadesłanych nagrań, prezentowali swoje umiejętności bezpośrednio przed jury i publiczno-

ścią w Poznaniu, o tyle w tym roku po raz pierwszy zaproponowano aktorom udostępnienie swoich interpretacji w Internecie od 5 do 30 listopada. Jednak ku rozczarowaniu organizatorów konkursu, swoje prezentacje przesłało tylko kilka osób, a jeszcze pozostawiały one wiele do życzenia.

Osobnym wydarzeniem XII Festiwalu była prezentacja w Auli AWF w ...Białej Podlaskiej, gdzie Olgierd Łukaszewicz i Henryk Talar w rocznicę odzyskania niepodległości przeczytali Kazania Sejmowe ks. Piotra Skargi (11.11). Na fortepianie artystom towarzyszył Włodek Pawlik. Prezentacja została zrealizowana na zaproszenie Fundacji „Kocham Podlasie”.

Poza Dworcem Letnim PKP wydarzenia tegorocznego Festiwalu zaplanowano także w innych nowych miejscach, uznanych przez organizatorów Verba Sacra z reżyserem Przemysławem Basińskim na czele, za odpowiednie, by wkroczyła do nich sztuka słowa. W tym roku jako sceny potraktowane zostały po raz pierwszy kawiarnie Starego Miasta: Restauracja Paśtela, Café Secret i Republika Róż. Przez trzy dni goście tych lokali mieli okazję brać udział we wspólnym czytaniu Starej baśni Józefa Kraszewskiego z udziałem – i tu kolejna niespodzianka – nie aktorów, lecz lektorów poznańskich mediów (13–15.11). Bo choć pierwotnie projekt Verba Sacra był pomyślany jako seria publicznych prezentacji Biblii oraz największych dzieł literatury polskiej i obcej w wyko-

naniu najwybitniejszych aktorów, jednak sztuka słowa jest domeną nie tylko artystów scen, ale również znanych głównie z głosów lektorów radiowych, telewizyjnych czy filmowych.

Lekturę Starej baśni rozpoczęła Barbara Miczko z Radia Merkury na przemian z Aleksandrą Wyganowską z Radia Emaus. Później można też było usłyszeć Marka Zaradniaka z „Głosu Wielkopolskiego”, Grażynę Wrońską i Annę Gruszecką z Radia Merkury oraz Pawła Osesa z TVP Poznań. Ponadto czytało 10 studentów reżyserii dźwięku.

Skrzydlate słowa

Jak znakomicie opanowali sztukę słowa lektorzy, można było się przekonać także podczas tegorocznej „Gali Cytatów, Gali Lektorów”. Uczestnicy tego spotkania w Auli UAM mieli niecodzienną okazję nie tylko usłyszeć na żywo, ale także zobaczyć znanych profesjonalnych lektorów, którzy na co dzień używają swojego głosu m.in. na potrzeby filmów z polskim tłumaczeniem obok oryginalnej ścieżki dźwiękowej (25.11). Andrzej Ferenc, Maciej Gudowski i Tomasz Knapik, bo oni byli gośćmi Gali, zawładnęli całkowicie publicznością, swoją rewelacyjną interpretacją odkrywając na nowo piękno i bogactwo bardzo i mniej znanych cytatów wybranych z wszystkich epok.

Na pomysł takiej prezentacji wpadł Adam Pawłowski z „Głosu Wielkopolskiego” i to

za pośrednictwem tego dziennika został wyłoniiony zestaw cytatów nadesłanych przez czytelników. Swoje propozycje przekazali też profesorowie (np. Elżbieta Wesołowska, Kazimierz Ilski) czy poeci (Andrzej Sikorski). Czym są cytaty, jakie pełnią funkcje w nauce, a jakie w języku literackim, artystycznym i potocznym opowiedział uczestnikom Gali w bardzo przejrystym komentarzu prof. Bogdan Walczak (IFP UAM). Sporo uwagi poświęcił też „skrzydlatym słowom”, czyli zestawowi cytatów głęboko zakorzenionemu w literackiej odmianie każdego języka narodowego. Z czasem te powszechnie znane cytaty z tekstów rozpoznawalnych autorów używane są tak powszechnie jak przysłowia. Główne źródła skrzydlatych słów to: 1) Biblia (Stary i Nowy testament); 2) piśmiennictwo greckie i rzymskie (literatura piękna, teksty retoryczne, filozoficzne itp.); 3) literatura ojczysta (począwszy od Reja). Do tego zbioru dochodzą też oryginalne i tłumaczone cytaty z literatury powszechnej, ale także przytoczenia z obszaru kultury masowej, reklamy czy życia politycznego. *Za najbardziej wartościowe i pożądane należałoby uznać skrzydlate słowa wywodzące się z ojczystej literatury oraz z Biblii i piśmiennictwa greckiego i rzymskiego, a więc z tradycji judeochrześcijańskiej i śródziemnomorskiej* – dwu fundamentów naszej kultury narodowej – podsumował prof. B. Walczak. Natomiast uczestnicy Gali mieli okazję wsłuchać się w przykłady skrzydlatych słów ze wszystkich wymienionych źródeł, a dodatkowo z poetów poznańskich oraz cytaty wybrane przez czytelników „Głosu Wielkopolskiego”. Mistrzom lektury towarzyszył jazzujący na trąbce (i nie tylko) Maciej Fortuna (Akademia Muzyczna).

Piątka na piątkę

W programie Festiwalu nie mogło zabraknąć prezentacji z cyklu Modlitwy Katedr Polskich. W tym roku miała ona szczególny charakter, bowiem była poświęcona błogosławionym z Poznania, a mianowicie tzw. Piątce z Wronieckiej, czyli pięciu młodym chłopakom, którzy w okrutnych warunkach wojny w listach pisanych z więzień do najbliższych dali niezwykle świadectwo swej wiary. Dramaturgię dwóch lat tej niecodziennej korespondencji przybliżyła Katarzyna Łaniewska (katedra poznańska, 18.11). Przerwy w poruszającej lekturze wypełnił muzyką Kwartet Aulos. Wychowankowie salezjańskiego oratorium w Poznaniu przy ul. Wronieckiej: Czesław Józwiak, Edward Kaźmierski, Franciszek Kęsy, Edward Klinik i Jarogniew Wojciechowski, zostali aresztowani w 1940 r. za swoje antyniemieckie działania w Narodowej Organizacji Bojowej. W ich „drodze wiary” zdumiewa całkowite zdanie się na wolę i Miłosierdzie Boże. Toteż, choć przez dwa lata żyli nadzieją, że Pan Bóg pozwoli im wyjść z więzienia i spotkać się z rodziną i przyjaciółmi, nie buntowali się, kiedy okazało się, że Niemcy wydali na nich wyrok śmierci. Szczególnie poruszające są pożegnalne listy pisane przez tych młodych mężczyzn w wieku od 19 do 23 lat tuż przed wykonaniem



FOT. Z. MACIEJ MEZYŃSKI

na nich wyroku w Dreźnie. *Dziwne są wyroki Boże, lecz musimy zawsze się z nimi pogodzić, gdyż wszystko to jest dla dobra naszej duszy* – pisał w celi śmierci Edward Klinik. To piękne świadectwo wiary zostało docenione – papież Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie ogłosił ich błogosławionymi w grupie 108 męczenników II wojny światowej. Od tego momentu rozpoczął się ich prawdziwy kult. Jak przypominał autor komentarza, a zarazem autor książki o „Piątce z Wronieckiej” ks. Jarosław Wąsowicz SDB, o oratorianach powstała płyta zespołu New Day, komiks, film dokumentalny, ich historia została wpleciona w Misterium Męki Pańskiej wystawiane na poznańskiej cytaśdli, a trwają też starania o nakręcenie filmu fabularnego, opowiadającego historię ich życia i męczeństwa. Wojenni męczennicy są szczególnie bliscy salezjanom, którzy swoim młodym podopiecznym stawiają ich za wzór wiary i zaangażowania patriotycznego.

Benefis Haliny Łabonarskiej

Zgodnie z tradycją festiwalu w jego programie znalazł się także benefis mistrza słowa. Tym razem poświęcony był związanej z projektem Verba Sacra jednej z najwybitniejszych polskich aktorek Halinie Łabonarskiej, która w ub. r. obchodziła 40-lecie swojej pracy artystycznej. Jest ona artystką, które nie ukrywa swego żywego związku z Kościołem – od 12 lat występuje w programach Radia Maryja i Telewizji Trwam, od jakiegoś czasu prowadzi też „laboratorium słowa” w Wyższej Szkole Kultury Medialnej i Społecznej oo. redemptorystów w Toruniu.

Pochodząca z Gdańska artystka debiutowa-

ła w 1970 r. rolą Beatrycze w *Wiele hałasu o nic* Szekspira w spektaklu dyplomowym w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi. Po studiach wybrała teatr w Kaliszu pod kierunkiem Izabeli Cywińskiej, później wraz z nią przeniosła się do Teatru Nowego w Poznaniu, a następnie do Warszawy – do Teatru na Woli pod dyktando Tadeusza Łomnickiego. W 1981 r. dołączyła do zespołu Teatru Dramatycznego prowadzonego przez Gustawa Holoubka. Obecnie pracuje w Teatrze Polskim.

Benefisowe spotkanie w wypełnionej do ostatniego miejsca Piwnicy Duchowej oo. karmelitów bosych, które zamykało XII Festiwal Sztuki Słowa Verba Sacra, wypełniły wspomnienia Haliny Łabonarskiej i jej przyjaciół, anegdoty z pracy aktorki przeplatane lekturą (także archiwalną – „Księgi Mądrości” z jubileuszowej prezentacji Verba Sacra z lutego 2000 r.) oraz śpiewem Marzeny Małkiewicz. *Była gwiazdą tego zespołu, który przyjechał z Izą [Cywińską – dop. D. CH.-L.] z Kalisza* – wspominała przyjaciółka z Teatru Nowego w Poznaniu Sława Kwaśniewska. „Megamistrzem Słowa” określiła aktorkę Temida Podhorecka-Stankiewicz – krytyk teatralny z „Dziennika Polskiego”, dodając m. in., że Halinę Łabonarską cechuje silnie rozwinięta duchowość, dzięki której teksty takie jak „Księga Mądrości”, „Kazania Sejmowe” ks. Skargi, „Rozważania o Eucharystii” o. Dajczera czy „Dzienniczek” s. Faustyny Kowalskiej przez nią interpretowane są zrozumiałe w całej swojej głębi. Pan Bóg na pierwszym miejscu, a wszystko inne potem – wyjawiała swoją hierarchię wartości bohaterki benefisu. *Patrzyłam, uczyłam się od innych, ale nigdy nie rezygnowałam z siebie, a jeśli trzeba było, odchodziłam* – stwierdziła Halina Łabonarska, wspominając wybory zgodne z sumieniem i chrześcijańskim wyznaniem. Zaproszenie do jubileuszowego projektu Verba Sacra przyjęła bez chwili wahania, ale, jak wspomina, najpierw struchlała, a potem pomyślała, że to wezwanie. Jednak, żeby zmierzyć się z „Księgą Mądrości”, odbyła Nowennę do Ducha Świętego. *Verba Sacra to niezwykle zdarzenie, które otwiera na ludzi i na to, co Boże* – zauważyła benefisantka.

Jak zauważył dyrektor karmelitańskiego Wydawnictwa „Flos Carmeli”, dla którego H. Łabonarska nagrała 2 audiobooki: „Dzieje duszy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus i „Zamek wewnętrzny” św. Teresy z Avila, o. Wojciech Ciak, w interpretacji takich lektur ważne jest, na ile aktor wsłucha się w tekst. Sam warsztat aktorski, nawet doskonały, nie wystarczy, a może przeszkadzać, jeśli przesłania tekst. Halina Łabonarska natomiast teksty odsłania bez skupiania uwagi na sobie. *Minimum formy, maksimum treści* – tak o interpretacji aktorki mówił jej wielbiciel z Torunia, redemptorysta o. Waldemar Gonczaruk z Wyższej Szkoły Kultury Medialnej i Społecznej, dodając, że w sposób ekstremaalny dąży ona do prostoty przekazu. *Aktorstwo w takim wydaniu to powołanie, zaś Halina Łabonarska to „Mount Everest aktorstwa* – dodał gość z Torunia.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Jak rozwiązywaliśmy muzykologiczne zagadki



FOT. ARCHIWUM DOMINIKA ZYTY STOPCZAŃSKIEJ

Klasztor ojców paulinów w Częstochowie niemal codziennie przyciąga tysiące wiernych, ale także turystów, pragnących zobaczyć przepiękne wnętrza i bezcenne dzieła sztuki. Mało kto wie jednak o prawdziwych skarbach, jakie skrywa znajdujące się tu archiwum.

Od XVI wieku na Jasnej Górze działał zespół muzyczny, który w czasach swojej największej świetności zrzeszał doskonałych instrumentalistów i kompozytorów. Do dzisiaj w cichych murach biblioteki zachowane jest niepowtarzane dziedzictwo tego wspaniałego okresu – ogromny zbiór utworów muzycznych, zarówno autorstwa kompozytorów powszechnie znanych, jak i tych zapomnianych, uzdolnionych twórców polskiego pochodzenia. Całość kolekcji została ujęta w 1992 w *Katalogu tematycznym rękopisów i druków muzycznych kapeli wokalno-instrumentalnej na Jasnej Górze* (Studia Claromontana 12) sporządzonym przez Pawła Podejkę.

Jednak w ciągu ostatnich 20 lat źródłoznawstwo muzykologiczne i narzędzia, jakimi dysponuje, przeszły ogromną transformację – od niemal prehistorycznych metod po zdigitalizowane bazy danych. Pragnąc dokończyć i uzupełnić to, co rozpoczął prof. Podejko, studenci muzykologii UAM Renata Dobkowska,

Katarzyna Fornal, Kacper Hepner, Małgorzata Koziół, Olga Lisiecka, Urszula Matłęgiewicz, Magdalena Pydych, Justyna Raczkowska, Dominika Stopczańska, Monika Szczucka, Henryk Waligórski oraz Sonia Wronkowska pod opieką dr Aliny Mądry, odbyli w dniach 17-26 września praktyki w archiwum jasnogórskim.

Najbardziej elementarną pracą, jaką zajmowała się poznańska grupa na Jasnej Górze, było nanoszenie poprawek do *Katalogu*, co będzie stanowić materiał do nowego wydania oraz naniesienia poprawek w bazie RISM – internetowej, międzynarodowej bazy rękopisów muzycznych. Po zweryfikowaniu i ewentualnej korekcie niemal wszystkich parametrów utworu przychodził czas na identyfikację. Zbiór jasnogórski zawiera bardzo dużą liczbę kompozycji anonimowych, czy o wątpliwym autorstwie. Należało zatem bądź ustalić w miarę możliwości to autorstwo, bądź je zweryfikować. Muzykolog-źródłoznawca XXI wieku jest w znacznie bardziej komfortowej sytuacji niż jego kolega sprzed 20

Oni w kulturze budują społeczeństwa obywatelskie

18 listopada, podczas koncertu Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia „Amadeus”, w Auli UAM, odbyło się wręczenie nagrody Fundacji Kultury Polskiej Filii w Poznaniu, przyznawanej za: „BUDOWANIE SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W DZIEDZINIE KULTURY”.

Tegoroczna nagroda, której laureata wyłoniły Rady Fundacji oraz Regionalne Obserwatorium Kultury UAM, trafiła w ręce Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera w Gostyniu. Stowarzyszenie to od 2006 roku jest organizatorem Festiwalu Muzyki Oratoryjnej MUSICA SACROMONTANA, z pomysłem realizując swój główny cel, jakim jest chęć kontynuowania dawnej filipińskiej tradycji muzycznej Świętej Góry, sięgającą XVII wieku. Stowarzyszenie jako organizator Festiwalu, zostało kilkakrotnie nominowane do nagrody Fryderyka za albumy płytowe z muzyką ze Świętej Góry. Dzięki prowadzeniu tak niekonwencjonalnych działań kulturalnych, pielęgnuje do niedawna zapomniany dorobek muzyczny kompozytorów tworzących w Wielkopolsce, przywracając ich twórczość do wykonawstwa koncertowego.

Nagrodę wręczyli rektor UAM, prof. dr hab. Bronisław Marciniak oraz prezes Fundacji, Rafał Skąpski.

Jednocześnie na podstawie Regulaminu Nagrody, ze wskazania Laureata, „Małą Nagrodę” Rady Fundacji w wysokości 5 tys. zł otrzymała osoba do 35 roku życia realizująca ideę Nagrody. Laureatem tym został Paweł Kasperkowiak, 15-letni pianista z Gostynia. Stypendium wręczył młodemu artyście dr Andrzej Byrt, Prezes Międzynarodowych Targów Poznańskich, które już po raz kolejny ufundowały nagrodę.

Kinga Siemieniak

lat, który chcąc odkryć, kto był faktycznym autorem danego dzieła, musiał przejrzeć dziesiątki przeróżnych papierowych katalogów. Praca nieprawdopodobnie czasochłonna i nie gwarantująca sukcesu. Obecnie, dzięki rozwojowi techniki, dysponujemy wielkim ułatwieniem, umożliwiającym w kilka chwil sprawdzenie, czy odpis badanego utworu występuje w innej bibliotece i czy posiada stwierdzone pewne autorstwo. RISM stała się głównym narzędziem muzykologów-źródłoznawców i źródłem wielu zaskakujących odkryć. Zasady jego działania są bardzo proste – pierwsze dźwięki najwyższego głosu instrumentalnego bądź wokalnego interesującej nas kompozycji należy wpisać za pomocą oznaczeń literowych do dostępnej on-line wyszukiwarki. W większości jasnogórskich przypadków w ciągu kilkunastu sekund pojawiały się satysfakcjonujące wyniki, dzięki którym liczne anonimy przestawały być anonimami, a kompozycje wątpliwe zyskiwały jasno stwierdzonego autora.

Niestety, ale niemal wszystkie polskie zbiory muzyczne nie funkcjonują w RISM, co wymusza konieczność weryfikacji każdego utworu z katalogami papierowymi. Nie znaczy to, że praca źródłoznawcy jest mozolna i schematyczna. Wśród 112 rękopisów, jakie zdołała przebrać grupa dr Mądry tylko nieliczne były oczywiste, przy czym oczywistość nie oznacza tu tylko braku błędów w katalogu czy zgodności domniemanego autorstwa z faktycznym. Przede wszystkim należy bowiem pamiętać, że opracowywane manuskrypty nie są tylko zabytkowymi kartkami papieru zapisanymi zawiłymi znakami języka muzycznego, ale świadectwem prawdziwej, żywej praktyki wykonawczej. Przeglądając partię konkretnego instrumentu, można sobie wyobrazić, jak to samo czynił ponad dwieście lat temu skrzypek czy trębacz. Czasami można nawet natrafić na namacalne dowody, swoiste „pamiętki” po artystach sprzed stuleci: rysunki, zapiski, komentarze... Jedną z ciekawszych notatek było na przykład powtarzające się kilkakrotnie stwierdzenie „Hudzik wyszedł do wojska”. Rzecz pozornie niezwiązana z pracą źródłoznawczą, wywołuje jednak liczne pytania: kim był Hudzik, na czym grał i dlaczego jego wyjście do wojska stało się takim wydarzeniem? Czy był prawdziwą osobą – świetnym muzykiem, za którym tęsknili koledzy, czy wymagowaną postacią z dowcipu, jakiego już dzisiaj nie jesteśmy w stanie zrozumieć? Takie małe rzeczy (obok Hudzika są to liczne rysunki – głównie instrumentów i kwiatków) sprawiają, że przedmiot badań otrzymuje nowe życie i staje się swoistym wehikułem czasu.

Zdarzają się też przypadki, kiedy zwyczajowe metody identyfikacji nie wystarczają do rozwiązania zagadki. W tym roku najbardziej skomplikowany przypadek dotyczył utworu poważnie zdekompletowanego. Po wpisaniu go do bazy RISM okazało się, że brak większości głosów wcale nie jest tutaj przeszkodą. Liczba wyników w bazie RISM była ogromna, przy czym niemal każdy wyświetlony wynik przypisany był innemu kompozytorowi; poszczególne odpisy mają różne teksty słowne (od liturgicznych łacińskich po niemieckie świeckie), a rozstrzał czasowy pomiędzy tymi najwcześniejszym i najpóźniejszym wynosi blisko sto lat. Dotarcie do pierwowzoru może być niezwykle trudne, jednak tego typu szeroko zakrojone badania źródłoznawcze mogą powiedzieć nam wiele nie tylko o samym wzorcu kompozycji, ale o kulturze muzycznej Polski i Europy w ogóle – o tym, jak w XVIII i XIX wieku wyglądały kontakty międzynarodowe między muzykami – czy w końcu o dawnych gustach muzycznych. Wszakże melodia posiadająca tyle opracowań balansuje na granicy tego, co obecnie nazywamy na przykład hitem muzyki pop.

Tego typu poważnych, wielowątkowych badań nad jasnogórskimi rękopisami prowadzonych jest obecnie kilka.

Na zakończenie można by zadać pytanie, które już wcześniej pojawiło się między wierszami: co to wszystko ma na celu? W naszym społeczeństwie od lat pokutuje przeświadczenie o tym, że XVIII wiek to czas powolnego dążenia Polski do upadku, a jedynym rodzimym kompozytorem przed Chopinem i Moniuszką był Mikołaj Górnika. Tego typu kompleksy są nieuzasadnione – zapomniani kompozytorzy jasnogórscy polskiego pochodzenia i ogrom zachowanych odpisów utworów sław takich jak Haydn świadczą o tym, że XVIII-wieczna Polska w żadnym stopniu nie była zacofana kulturowo. Niestety, mimo bardzo bogatego dziedzictwa, nasz kraj nadal pozostaje białą plamą na muzycznej mapie Europy okresu dojrzalego baroku i klasycyzmu. Zmiana tej sytuacji wymaga wieloletniej, ciężkiej pracy, mimo to właśnie taki cel przyświeca studentom muzykologii – odzyskanie tego, co utracone.

Równocześnie, obok tych dalekosiężnych, górnolotnych planów należy wspomnieć, że praca balansująca na granicy detektywistycznych śledztw jest dla nas – dwudziestokilkuletnich studentów – czymś niezwykle ciekawym. Rozwiązanie kryminalnej zagadki przeszłości, czy perspektywa usłyszenia obiektu swoich badań na żywo – te drobne chwile są tym, co w pracy jest chyba najważniejsze. Satysfakcją.

Dominika Zyta Stopczyńska

Aula koncertowa



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

► Krzysztof Penderecki, który 25 lat temu w tej auli otrzymał od naszego uniwersytetu swój pierwszy doktorat honorowy, właśnie tutaj (23. XI) obchodził 79. urodziny. Poprowadził polskie prawykonanie swego Koncertu podwójnego na skrzypce, altówkę i orkiestrę, którego światowa premiera odbyła się miesiąc wcześniej w wiedeńskim Musikverein. Utwór dedykowany Julianowi Rachlinowi, wybitnemu skrzypkowi i altowioliście. I – zarówno w Wiedniu, jak i w Poznaniu – on był wykonawcą partii altówkowej. W auli UAM wystąpił z nim 19-letni skrzypek, Japończyk Fumiaki Miura. Owacyjne przyjęcie dzieła wyraźnie wzruszyło kompozytora, a solistów zmusiło do bisów: najpierw zagrali „Chaconne” autorstwa jubilata, potem „miks” znanych tematów wiolinistycznych (przetworzonych w stylu mistrza) – z finałem... „Happy birthday”. Nim jednak rozwinął się nastrój urodzinowej fiesty, filharmonicy poznańscy pod dyktando K. Pendereckiego zaprezentowali jego wizję VII Symfonii Beethovena. Ale ledwie wybrzmiały ostatnie jej dźwięki i burza braw słuchaczy, niezapowiedziane z balkonu auli znów rozległy się tony muzyki bohatera wieczoru. To gdańska „Schola Cantorum” Jana Łukaszewskiego, pierwszy laureat dorocznej Nagrody im. Jerzego Kurczewskiego za wybitne osiągnięcia w twórczości chóralnej, witała laureata tego wyróżnienia w 2012 roku. Chwilę później stosowny dyplom wręczyli K. Pendereckiemu: Alina Kurczewska (córka Jerzego) i Krzysztof Meyer (przewodniczący kapituły nagrody). W imieniu poznaniaków słynnego w świecie krakowianina pozdrowił wiceprezydent miasta Dariusz Jaworski, młodzieżowa „Pro Sinfonika” nadała mu członkostwo honorowe, a dyrektor Narodowego Instytutu Audiowizualnego Michał Merczyński – obdarzył nagrodą Koryfeusza Muzyki Polskiej. Nie mogło rzecz jasna zabraknąć – z estrady i z sali – gromkiego „sto lat” dla rozpoczynającego 80 rok życia twórcy i artysty.

► Listopad Filharmonia rozpoczęła (3. XI) 423. Koncertem Poznańskim – in memoriam Stefanowi Stuligroszowi. Od dawna Profesor obmyślał program wypełniony muzyką Antonio Vivaldiego. Zamiar spełnił Maciej Wieloch, następca niedawno zmarłego twórcy „Poznańskich słowików” i bardzo pięknie – z solistami Martą Boberską, Urszulą Kryger i Sylwestrem Smulczyńskim oraz z orkiestrą filharmoników – przygotował i poprowadził wielowątkowe dzieło Vivaldiego Introdukcja i Gloria. Ponadto słuchaliśmy króciutkiej Sinfonii orkiestrowej i słynnej „Stabat Mater” z przejmującą partią mezzosopranową U. Krygier. Ciekawy – jak zawsze – komentarz Krzysztofa Szanieckiego.

► 65. urodziny Filharmonii Poznańskiej (9. XI) były okazją powtórzenia programu pierwszego koncertu tej instytucji w Auli Uniwersyteckiej 10. listopada 1947 r. Zabrzmiły zatem – jak wtedy: „Bajka” St. Moniuszki, Koncert e-moll Chopina i V Symfonia Beethovena. Rzecz jasna – w innych interpretacjach; pod batutą Marka Pijarowskiego (a nie Stanisława Wisłockiego) i z solistą Nikołaiem Demidenko (wówczas grał Raul Koczalski) oraz ze znacznie większą, współczesną orkiestrą. Rosjanin z brytyjskim paszportem, zamieszkały w Hiszpanii, ożeniony z Polką, przedstawił bardzo osobistą wizję słynnego dzieła Chopina i uzupełnił solowym Nokturnem cis-moll. Natomiast w odszyfrowaniu drugiego bisu, pomógł mi niezawodny Andrzej Chylewski. „To była „La Campanella” Nikolaya Medtnera – Rosjanina niemieckiego pochodzenia” – orzekł, a na zajutrz (e-mailem) przesłał dalsze szczegóły tego błyskotliwego i raczej nikomu nieznanego utworu.

Przed koncertem Wojciech Nentwig, dyrektor Filharmonii, udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a po koncercie – sporej grupie zasłużonych artystów i pracowników Filharmonii wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i wojewódzkie.

► Z kolejnym koncertem, tym razem muzyki polskiej (13. XI), wystąpiła poznańska Orkiestra Kameralna L'AUTUNNO Adama Banaszaka z krakowskim pianistą Ireneuszem Boczkem.

► Christopher Hogwood – od ubr. główny dyrygent gościnny filharmoników – poprowadził (16. XI) i komentował (z tłumaczem W. Łysiem) wieczór serenad W. A. Mozarta, B. Brittena i M. Regea. Z orkiestrą wystąpiło też grono solistów z arcymentrem – waltornistą Tomaszem Bińkowskim (z Warszawy) i angielskim te-

norem Johnem Mark Ainsley'em. Serenada Brittena w ich wykonaniu była szczytowym punktem spotkania.

► Dwukrotnie w tym miesiącu grała w auli Orkiestra Kameralna PR „Amadeus”. Najpierw (14. XI) – z grupą młodych głuchoniemych perkusistów na koniec projektu „5 zmysłów. Pauza” – Agnieszka Duczmal przygotowała i zadyrgowała znaną kompozycją Leroy'a Andersona „Plink, Plank, Plum”, a potem (18. XI) zaprosiła na „Jesienne impresje” z muzyką Arcangelo Corelliego, Johanna J. Quantza, Claude Debussyego i na bis – Wojciecha Kilara. Solistą (w Koncercie Quantza) był znakomity polski flecista Łukasz Długosz, który za owacje słuchaczy odwołał się nastrojowym fragmentem „Zimy” z „Czterech pór roku” Vivaldiego.

► Już po raz 10. odbył się w Poznaniu Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopięcych. W jego ramach (21. XI) na wspólnym koncercie spotkały się dwie męskie grupy wokalne. Oktet „AUDIOFEELS”, wywodzący się z Chóru Akademickiego UAM i „MANSOUND” – znany w świecie sekstet z Kijowa, łączy formę zabawy z muzyką, przetwarzanie jej dźwięków głosem, perfekcja wykonawcza.

► Na koniec listopada (30. XI) ponownie popłynął z estrady auli tekst „Stabat Mater”, lecz tym razem do muzyki Antonina Dvořaka. I długo pozostanie w pamięci występ znakomitego Chóru Filharmonii Czeskiej z kwartetem świetnych solistów w składzie: Adriana Kohutkova (sopran), Lucie Hilscherova (mezzosopran), poznaniak Tomasz Zagórski (tenor) i Peter Mikulas (bas). Goście – z orkiestrą naszych filharmoników pod fenomenalną batutą Libora Peseka, jednego z czołowych czeskich dyrygentów – wykonali to przejmujące, niestety rzadko prezentowane oratorium znanego kompozytora. Pięknie i poruszająco zabrzmiała w ich interpretacji muzyka, powstała prosto z serca strapionego złym losem twórcy.

Więcej pieniędzy dla studentów

Rekordowa suma blisko 1,9 miliarda złotych trafi do studentów w rozpoczętym nowym roku akademickim.

Większe środki otrzyma przede wszystkim młodzież, która potrzebuje pomocy państwa, by móc studiować. Liczba stypendiów socjalnych wzrosła o blisko 20 tysięcy. To jak jedno małe miasto – podkreśla prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

Pomoc materialna

1,6 miliarda złotych budżet państwa przeznaczy na bezpośrednią pomoc materialną dla studentów: stypendia socjalne, zapomogi, stypendia za dobre wyniki w nauce i wybitne osiągnięcia. Tę kwotę udało się zwiększyć w stosunku do poprzednich lat mimo niżu demograficznego – zaznacza minister nauki.

O rozdziale środków na pomoc materialną decydują uczelnie i komisje stypendialne, w których skład wchodzi studenci. Zgodnie z zapisami znowelizowanej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, 60 proc. tej kwoty muszą jednak przeznaczyć na pomoc dla studentów w trudnej sytuacji materialnej (w poprzednich latach – 50 proc.). Zwiększono też próg dochodów na osobę w rodzinie, uprawniający do pomocy socjalnej. Z danych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wynika, że dzięki tym zmianom ze stypendiów socjalnych skorzysta 9,8 proc. studentów więcej, to w skali kraju kolejne 20 tysięcy osób.

Kierunki zamawiane: nawet 1000 zł stypendium miesięcznie

Aż 250 milionów złotych trafi w nowym roku akademickim do uczelni, które realizują program kierunków zamawianych – unowocześniają programy nauczania i zwiększają nabór na kierunkach ścisłych i technicznych, strategicznych dla rozwoju gospodarki. Połowa tej kwoty trafia bezpośrednio do kieszeni młodzieży. Studenci kierunków zamawianych, którzy znajdują się wśród 50 proc. studiujących z najlepszymi wynikami, otrzymują stypendia motywacyjne rzędu nawet 1000 zł miesięcznie. Dodatkowo ich uczelnie mogą opłacić im kursy wyrównawcze, atrakcyjne szkolenia, wykłady ze światowej klasy ekspertami.

20 mln zł dla „diamentowych” studentów

Kolejne 20 mln zł otrzymają laureaci programu „Diamentowy Grant” – wybitni studenci, prowadzący własne badania naukowe. Setka najbardziej utalentowanych osób na swoje projekty badawcze może dostać do 200 tysięcy złotych. W tej puli przewidziane są też wynagrodzenia dla studenta, może to być 2,5 tys. zł miesięcznie.

Generacja Przyszłości

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wraz z nowym rokiem akademickim uruchamia kolejny adresowany do szczególnie utalentowanych studentów program – „Generację Przyszłości”. – Siedem milionów złotych przeznaczymy dla studentów, którzy startują w międzynarodowych konkursach naukowych i inżynierskich, tworzą nowatorskie i nagradzane na świecie oprogramowanie, kreują nowe rozwiązania biznesowe. Pieniądże będą mogli przeznaczyć na wyjazdy na światowe zawody, ale też dobre przygotowanie do konkurowania z rówieśnikami z innych państw – wyjaśnia prof. Barbara Kudrycka.

Kierunki zamawiane, Diamentowy Grant i Generacja Przyszłości to programy, które gwarantują wsparcie państwa najwybitniejszym studen-



FOT. MACIEJ WIECZYŃSKI

tom, zapewniając im komfortowe warunki studiowania i rozwoju. Ta oferta jest uzupełnieniem tradycyjnych stypendiów za wyniki w nauce, które według oceny Banku Światowego w poprzednich latach nie spełniały w polskich uczelniach swojego zadania – tłumaczy minister nauki.

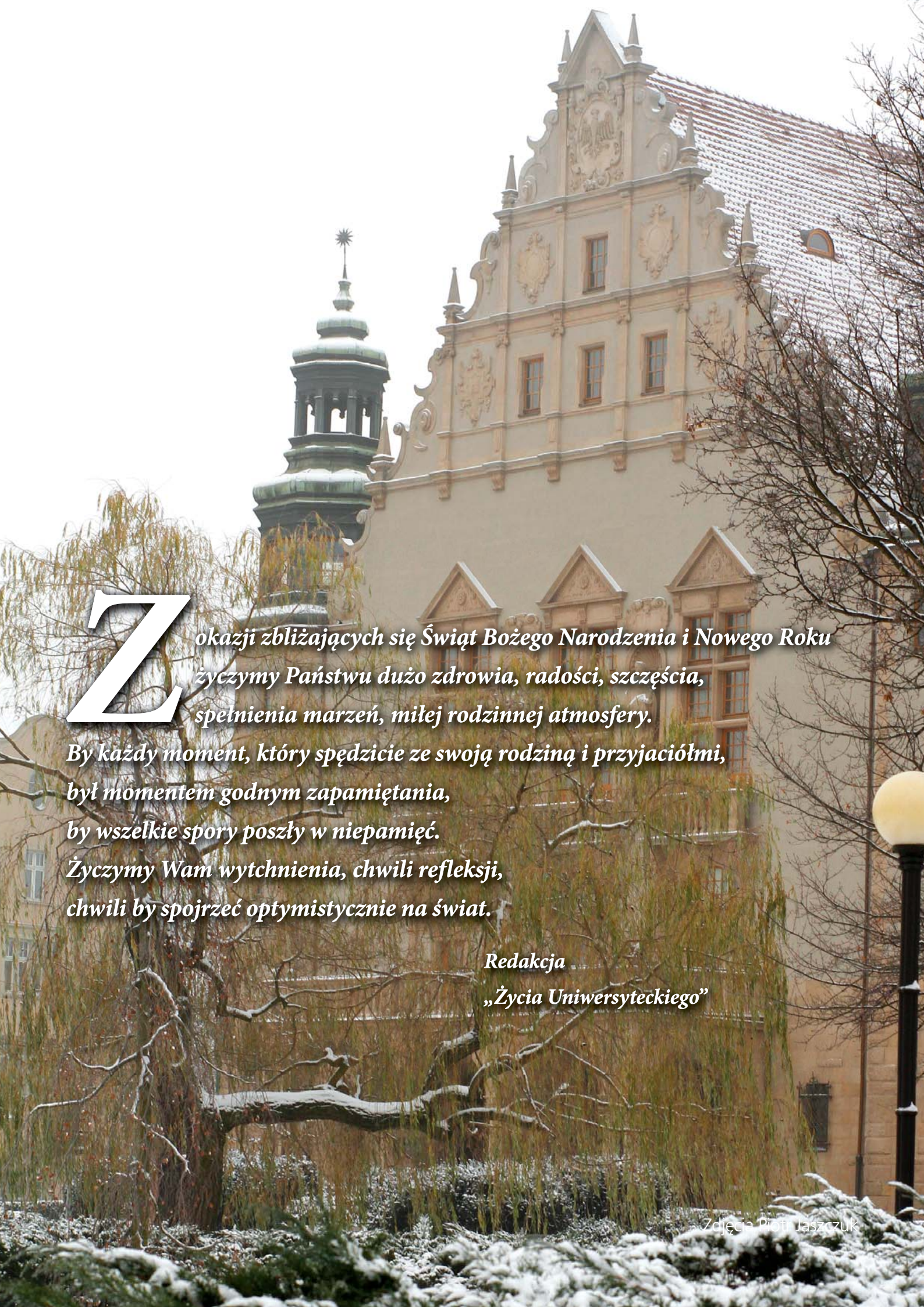
40 proc. funduszy pomocy materialnej, zarezerwowane na stypendia rektora za wyniki w nauce i wybitne osiągnięcia (wcześniej: naukowe), trafi do 10 proc. naprawdę najlepszych studentów. Wysokość tych stypendiów będzie wyższa od dotychczasowych. *Apeluję do uczelni, by mądrze gospodarowały tak znaczącymi środkami na pomoc materialną dla studentów. Do studentów zwracam się natomiast o uważne przyglądanie się decyzjom stypendialnym na ich wydziałach. Wsparciem dla samorządów studenckich jest Rzecznik Praw Studenta, Parlament Studentów RP, także Ministerstwo Nauki* – mówi minister.

W nowym roku akademickim wzrośnie także ogólny budżet na szkolnictwo wyższe. W 2013 roku wyniesie 13,6 mld złotych i będzie o prawie 1 mld. zł większy niż w roku 2012. W budżecie zapisano fundusze na wzrost płac na uczelniach – o 907 mln złotych więcej niż w tym roku. Dzięki temu pensje wzrosną średnio o 9,14%. O wysokości podwyżki dla pracownika konkretnej uczelni zadecyduje jej rektor. Dotyczy to zarówno nauczycieli akademickich, jak i pracowników administracyjnych.

Karta Praw Studenta

By wzmocnić pozycję studentów na ich uczelniach, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło Kartę Praw Studenta. Przypomina ona władzom uczelni i wydziałów, a także samym studentom m.in. o tym, że nowe prawo o szkolnictwie wyższym gwarantuje im bezpłatne egzaminy poprawkowe, komisyjne i dyplomowe, nieodpłatny wpis na kolejny rok i semestr studiów, wydanie suplementu do dyplomu czy dziennika praktyk. Każdy student podpisze też ze swoją uczelnią umowę cywilno-prawną, w której zapisane zostaną prawa i obowiązki obu stron.

Newsleeter MNIŚW
Więcej na nauka.gov.pl



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
życzymy Państwu dużo zdrowia, radości, szczęścia,
spełnienia marzeń, miłej rodzinnej atmosfery.

*By każdy moment, który spędzicie ze swoją rodziną i przyjaciółmi,
był momentem godnym zapamiętania,*

by wszelkie spory poszły w niepamięć.

Życzymy Wam wytchnienia, chwili refleksji,

chwili by spojrzeć optymistycznie na świat.

Redakcja

„Życia Uniwersyteckiego”

Zdjęcia Piotr Jaszczyk